Wtorek, 29 grudnia 1936 - Nr. 252
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

10 stron

DZIEŃ BYDGOSKI

10 GR.

ILUSTROWANY

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Straszna katastrofa samolotowa pod Lwowem

Pod gruzami rozbitego aparatu komunikacyjnego zginęło 2 osoby — Dwie inne walczą ze śmiercią

Warszawa, 28. 12. (PAT) **W dniu dzisiejszym samolot komunikacyjny, lecący ze Lwowa do Warszawy, uległ wypadkowi koło stacji kolejowej Susiec między Rawą Ruską i Zawadami. Według dotychczasowych wiadomości z 10-ciu pasażerów i 2-ch osób załogi, postradało życie 4 osoby, zaś 3 osoby odniosły rany.**

Samolot prowadził pilot Jonikas.

Warszawa, 28. 12. (PAT). W dniu dzisiejszym samolot P. L. L. „Lot", który odleciał ze Lwowa o godz. 10.05, uległ wypadkowi **w okolicy stacji kolejowej Susiec między Rawą ruską i Zawadą,** przy czym **DWAJ PASAŻEROWIE ŁOŚ I ZIMMERMANN PONIEŚLI ŚMIERĆ.** Załoga w składzie pilota **Mieczysława Jonikasa** oraz radiomechanika **Józefa Fronca** i pasażerowie inż. **Stanisław Krzyczkowski** wicedyrektor P. L. L. „Lot" oraz **Stefan Rynkiewicz,** konsul R. P. w Rydze, zostali ranni. Pasażerowie: **Alfreda Łyczkowska** z Warszawy i **Ludomir Kulczycki,** urzędnik P. K. O. odnieśli lekkie kontuzje, pozostali zaś pasażerowie **Laura Chmielińska,** żona urzędnika M. S. Z., dr. **Tadeusz Piszczkowski,** urzędnik M. S. Z., **Józef Sieradzki,** adwokat, i dr. **Henryk Straszewski,** urzędnik Min. Przem. i Handlu kontynuują podróż koleją.

Ranni zostali przewiezieni do szpitala w Tomaszowie Lubelskim, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.

PRZYCZYNA WYPADKU dotychczas nie została ustalona. Dla zbadania wypadku wyjechała dzisiaj z Warszawy komisja w składzie przedstawicieli władz państwowych, P. L. L. „Lot" i biura kontroli statków powietrznych. Razem z komisją wyjechał do Tomaszowa Lubelskiego znany chirurg **dr. Levittoux.** Dokładne przyczyny wypadku podane zostaną do wiadomości publicznej po ustaleniu ich przez komisję.

Na razie posiadane informacje o okolicznościach wypadku przedstawiają się następująco: **Z powodu złych warunków atmosferycznych** na trasie, start samolotu ze Lwowa, który miał nastąpić o godz. 8.30 rano, został opóźniony o półtorej godziny. **Samolot wystartował po otrzymaniu z Warszawy danych meteorologicznych o poprawie pogody,** w którym to czasie dokonały normalnych przelotów samoloty P. L. L. „Lot" na innych liniach m. in. na linii Warszawa — Lwów — Bukareszt. **Samolot utrzymywał łączność radiową z lwowskim portem lotniczym,** przy czym ostatnia depesza, nadana o godz. 10,29 donosiła **o obmarzaniu steru.** Istnieje zatem prawdopodobieństwo, iż **PRZYCZYNĄ WYPADKU MOGŁO BYĆ OBMARZANIE MASZYNY.**

Pożyczka polska we Francji

zrealizowana będzie natychmiast

(x) **Paryż,** 28. 12. (Tel. wł.) Pod obrady izby deputowanych wchodzi jutro, we wtorek, **pożyczka dla Polski.**

Jak zapewnia prasa, **projekt ustawy o pożyczce polskiej przyjęty zostanie przez obie izby bez sprzeciwu,** ponieważ przedstawiciele frakcji komunistycznej na posiedzeniach komisyjnych nie podnieśli żadnych sprzeciwów.

Według projektu ustawy, minister skarbu zastrzega sobie **możność udzielenia rządowi polskiemu całej sumy pożyczkowej i Towarzystwu kolejowemu, nie czekając na pokrycie emisji drogą subskrypcji publicznej.**

A może?

Pogłoski o zaręczynach Leopolda III belgijskiego

Bruksela, 28. 12. (PAT). Baron **Capelle,** sekretarz **Leopolda 3-go,** zdementował, wobec przedstawicieli prasy, pogłoski, krążące o zaręczynach króla, jako bezpodstawne.

Pod nowym panowaniem

Anglia powróci do wiktoriańskiej czystości obyczajów

Londyn, 28. 12. (PAT.) Arcybiskup **Canterbury,** przemawiając przez radio, wyraził nadzieję, że **Anglia pod nowym panowaniem powróci do czystości obyczajów z epoki wiktoriańskiej.** Arcybiskup nawoływał Anglię, aby powróciła do religijności, oświadczając m. in.: „Wiemy wszyscy, że w Sowietach szeroka społeczność została zniszczona przez agresywny ateizm i winniśmy czuwać, aby zniszczenie to nie dosięgło naszego narodu".

Papen na polowaniu u Horthy'ego

Budapeszt 28. 12. (PAT). **Poseł Rzeszy w** Wiednu **von Papen udał się na zamek** Godoelloe, dokąd został zaproszony na polowanie przez regenta Horthy'ego.

Czy Niemcy i Włochy pójdą za przykładem Polski?

Londyn i Paryż czekają z niecierpliwością na odpowiedź

Londyn, 28. 12. (PAT). W Londynie **oczekują z wielkim zainteresowaniem odpowiedzi Niemiec i Włoch na ostatnie demarches Wielkiej Brytanji i Francji.** Wyrażana jest przy tym nadzieja, że **odpowiedź Niemiec nastąpi w ciągu najbliższych 48 godzin.**

Prasa angielska z naciskiem podkreśla, że **zarówno Wielka Brytania, jak i Francja nie mają najmniejszego zamiaru zaniechania obecnej polityki nieinterwencji.**

Prasa wieczorna zaprzecza **wiadomościom,** które ukazały się zagranicą, jakoby **Anglia i Francja poczyniły Niemcom obietnice ustępstw gospodarczych wzamian za przychylną odpowiedź.** Dzienniki wyrażają nadzieję, **że Niemcy i Włochy będą mogły pójść za przykładem Polski, która oficjalnie zabroniła ochotnikom zaciągania się do wojsk którejkolwiek ze stron walczących w Hiszpanii.**

Stan zdrowia Ojca św.

Stała obserwacja lekarzy

Rzym, 28. 12. (PAT.) Agencja Stefani donosi: **Stan zdrowia Papieża znajduje się pod najściślejszą obserwacją lekarzy,** którzy odwiedzają go po kilka razy dziennie.

Ostre bóle wywołane przez żylaki w nodze wywołują bezsenność. Nie ustąpiły również dotychczas objawy zakłócenia obiegu krwi.

Ojciec Święty znosi cierpienia z wytrwałością i wzruszającą rezygnacją, zachowując całkowity spokój i jasność umysłu, a w chwilach, gdy bóle są lżejsze zajmuje się bieżącymi sprawami stolicy apostolskiej. **Papież chciał nawet wstać z łóżka i zasiąść przy biurku.**

Dziś po rozmowie z sekretarzem stanu kard. Pacellim, Papież przyjął kardynała Fumasoni Biondi i konferował z nim o sprawach kongregacji do de Propaganda Fide.

Żyd zasztyletował dziennikarza

Buenos Aires, 28. 12. (PAT.) Sprawozdawca argentyńskiej agencji telegraficznej „Andi" Manuel Marinez Blanco w Vera (prowincja Santa Fe) został napadnięty w ubiegłą sobotę przez niejakiego Izraela Berone, żyda, który zadał mu 4 rany nożem. Blanco zmarł dziś wskutek odniesionych ran. Przyczyną zabójstwa był artykuł Blanco o tendencjach politycznych.

Powrót dobrobytu... ale w USA

Waszyngton 28. 12. (PAT). W rocznym prawozdaniu dla kongresu sekretarz handlu St. Zjednoczonych oświadczył, że dochód społeczny w 1936 roku wyniesie przeszło 60 miliardów dolarów, czyli najwyższą kwotę od ostatniego roku prosperity — 1929.

Jak w Polsce i we Francji

Czechosłowacja wprowadza stanowisko gen. inspektora sił zbrojnych

Praga, 28. 12. (PAT.) Prezydent Republiki Czechosłowackiej, jako zwierzchnik sił zbrojnych wydał rozkaz, który **definiuje charakter i zakres działania generalnego inspektora sił zbrojnych oraz kompetencje szefa sztabu głównego.** W dotychczasowych postanowieniach z r. 1936 sprawa ta nie była definitywnie załatwiona. Równocześnie postanawia rozkaz wprowadzenie w armii czechosłowackiej inspektorów broni. Według rozkazu, generalny inspektor sił zbrojnych jest najwyższym kontrolnym organem sił zbrojnych podległym bezpośrednio ministrowi obrony narodowej. Mianuje go na wniosek ministra obrony narodowej prezydent republiki. Rozkaz wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1937 r.

„Budżet powagi i dobrej wiary"

Francuski minister finansów o swym budżecie

Paryż 28. 12. (PAT). Minister finansów **Auriol** wygłosił na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu senatu dłuższe przemówienie, w którym oświadczył m. in., że **budżet Francji na rok 1937 jest budżetem powagi i dobrej wiary.**

Dług publiczny stanowi 48 procent wydatków wojskowych z roku 1918, w ten sposób **wczorajsza wojna i środki mające na celu uniknięcie wojny jutrzejszej, pochłaniają 70 proc. dochodów kraju,** podczas gdy w innych krajach nie przekraczają one 56 proc..

Z pod Tatr w Andy

Buenos Aires 28. 12. (PAT). **Druga polska ekspedycja wysokogórska w Andy argentyńskie** czyni ostatnie przygotowania do wyruszenia w teren.

Sp. Leon Wyczółkowski

Zmarł jeden z największych współczesnych malarzy polskich

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, w Warszawie zmarł **Leon Wyczółkowski.** Dziś podajemy plon jego pracowitego żywota.

Zakończył życie jeden **z największych współczesnych malarzy** polskich, pejzażysta-portrecista-grafik, operujący w sposób znakomity wszelkimi technikami od akwaforty do litografii włącznie, na którego pracach **wychowało się kilka pokoleń malarskich.**

Ś. p. prof. Leon Wyczółkowski, urodzony w 1852 r. w Miastkowie Kościelnym na Podlasiu, kształcił się w latach 1869—75 w szkole rysunkowej Wojciecha Gersona. Był ostatnim z tej plejady, do której należeli Brandt, Podkowiński, Stanisławski, Masłowski, Alchimowicz i Rapacki.

W latach 1874—75 studiuje artysta w **monachijskiej** Akademii Sztuk Pięknych, a następnie w **Akademii Krakowskiej** u Jana Matejki. Po krótkim pobycie w Warszawie wyjeżdża **na Podole i Ukrainę** na 10 lat, skąd przywozi szereg znakomitych płócien pejzażowych, jak **„Kopanie buraków“, „Połów raków“ i „Rybacy“.** W roku 1895 zamianowany został **profesorem** krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, na którym to stanowisku przetrwał lat 16 do r. 1911. W okresie wojny w r. 1916 ś. p. prof. Wyczółkowski **wstąpił do Legionów,** gdzie powstał jego bogaty zbiór rysunków i autolitografij, m. in. teka p. t. **„Wspomnienia z Legionowa“.**

Od 1928 do 1934 r. mieszka **w Poznaniu,** w roku 1934 obejmuje katedrę w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, mimo podeszłego wieku **nie przerywając pracy do ostatnich niemal chwil życia.**

Debiutuje w r. 1876 w krakowskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, w następnym roku wystawia **pierwsze wielkie dzieło** „Maryna Mniszchówna“, które przynosi mu **ogromny sukces.** Nieomal co roku wystawia coraz to nowe dzieła, utrwalające jego sławę. **Na wszechświatowej wystawie** w St. Louis w 1904 r. otrzymuje Wyczółkowski medal bronzowy. W tym samym roku wydaje pierwszą swoją tekę **autolitografij.** Od tego czasu nie zaniedbał pracy graficznej, wzbogacając sztukę polską świetnymi planszami od akwafort do litografii włącznie, jak teki „Starej Warszawy“, „Lublin“, „Wawel“, „Ukraina“, „Kraków“, „Gdańsk“, „Wspomnienia z Legionowa“, „Wrażenia z Białowieży“, „Kościół Mariacki“ aż po ostatnią wielką tekę pomorską, rysowana na kamieniu w r. 1931.

Obrazy ś. p. prof. Wyczółkowskiego zdobią **galerie Krakowa** (Muzeum Narodowe), **Warszawy, Lwowa i Poznania oraz prywatnych zbieraczy.**

Ś. p. prof. Wyczółkowski odznaczony był **Wielką Wstęgą Orderu „Polonia Restituta“,** Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim z gwiazdą tegoż orderu, Złotym Krzyżem Zasługi, Wawrzynem Akademickim. Przez szereg lat był także członkiem kapituły Orderu „Polonia Restituta“. Posiadał również wiele odznaczeń zagranicznych.

Z okazji 80-ej rocznicy urodzin ś. p. prof. Wyczółkowskiego zorganizowano w Poznaniu **wystawę jubileuszową,** na której zgromadzono około 100 celniejszych prac mistrza. Wystawa ta następnie odwiedziła Kraków i Warszawę.

Po zgonie ś. p. Wyczółkowskiego

Warszawa, 28. 12. (PAT.) P. Leonowa Wyczółkowska otrzymała nast. depesze:

„Proszę o przyjęcie szczerych wyrazów współczucia z powodu zgonu męża Pani, jednego z największych polskich malarzy wszystkich czasów, który żył, myślał i czuł kolorem.

(—) Śmigły-Rydz“.

„Pod wrażeniem niepowetowanej straty, jaką poniosła sztuka polska z powodu zgonu śp. prof. Leona Wyczółkowskiego, przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

(—) Instytut Propagandy Sztuki“.

„Zechce pani przyjąć wyrazy serdecznego żalu i głębokiego współczucia z powodu zgonu jej męża, genialnego artysty, byłego członka kapituły Orderu Odrodzenia Polski.

(—) Kanclerz orderu „Odrodzenia Polski“ Kazimierz Sosnkowski, gen. broni“.

„Polska Akademia Literatury składa na ręce Wielce Szanownej Pani głębokie wyrazy współczucia i żalu z powodu zgonu Jej męża, mistrza polskiego malarstwa.

Za prezydium Akademii Literatury:

(—) W. Sieroszewski.

(—) L. Staff“.

Poza tym nadesłali jeszcze kondolencje: naczelnik wydziału sztuki M. W. R. i O. P. dr. Zawistowski, Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, prezydent m. Bydgoszczy, prof. K. Laszczka, Juliusz Kaden-Bandrowski.

Pogrzeb śp. Wyczółkowskiego
odbędzie się w środę we Wtelnie pod Bydgoszczą

Warszawa, 28. 12. (PAT.) Eksportacja zwłok śp. prof. Leona Wyczółkowskiego z gmachu Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie do kościoła św. Krzyża nastąpi jutro we wtorek o godz. 10 rano. O godz. 11 rano odbędzie się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne, po którym trumna ze zwłokami mistrza zostanie przewieziona na dworzec główny i **odtransportowana do Bydgoszczy. Pogrzeb odbędzie się w środę 30 bm. o godz. 10 rano z kościoła farnego w Bydgoszczy na cmentarz parafialny we Wtelnie.**

Ladis-Kiepura nie obraził Armii

Lwów, 28. 12. (PAT.) Dziś w Sądzie Okręgowym we Lwowie jako odwoławczym odbyła się **rozprawa przeciwko Władysławowi Ladis - Kiepurze,** znanemu śpiewakowi, **który** został przez Sąd Grodzki zaocznie **skazany** swego czasu na 50 zł. grzywny za to, **że przybywszy** do Lwowa w nocy z 13 na **14 września br.** w czasie próby ataku lotniczego i nie znalazłszy na dworcu taksówki, wyraził się obraźliwie pod adresem wojska, jako organizatora ataku lotniczego.

Dziś Ladis - Kiepura stawił się w sądzie osobiście. Przy ustalaniu generaliów okazało się, że **oskarżony nie nazywa się Kiepura, lecz zmienił nazwisko na Ladis.** Wypiera się on wszelkiej winy i twierdzi, że nie miał zamiaru obrażać Armii. Sąd po naradzie **uniewinnił Ladisa od zarzutu obrazy Armii, natomiast uznał go winnym obrazy władz administracyjnych** i wyrok Sądu Grodzkiego utrzymał w mocy.

Czołgi na dnie rzeki

Nieudane ataki powstańców pod Madrytem

Paryż, 28. 12. (PAT.) Havas donosi z Madrytu, że wczoraj z rana **powstańcy usiłowali sforsować mosty, łączące Casa del Campo z Campo del Moro za pomocą 6 czołgów,** za którymi posuwała się piechota. Przyjęci gęstym ogniem wojsk rządowych, **powstańcy szybko cofnęli się** do Casa del Campo. Podczas odwrotu **dwa czołgi spadły do rzeki Manzanares.** Wówczas wojska rządowe ruszyły do natarcia, zmuszając przeciwnika do opuszczenia fortyfikacyj, znajdujących się z zewnętrznej strony murów, otaczających Casa del Campo i do cofnięcia się w głąb dzielnicy.

Madryt, 28. 12. (PAT.) Według komunikatu oficjalnego „komitetu obrony Madrytu“ **atak powstańców, rozpoczęty na całej rozciągłości frontu madryckiego, został odparty.** Powstańcy swe główne siły skierowali na odcinek **Casa del Campo,** przypuszczając kilka po sobie następujących ataków. **Udało im się chwilowo zająć miejscowość Cuesta de Las Perdices** na drodze do La Coruny. Wojska rządowe, które zkontratakowały, zmusiły nieprzyjaciela do wycofania się. O zachodzie słońca **droga do La Coruny została całkowicie oczyszczona z nieprzyjaciela,** a wszystkie połączenia komunikacyjne z Aravaca, Pozuelo i Humera zostały przywrócone. Straty nieprzyjaciela są bardzo znaczne. Wojska rządowe zdobyły 20 czołgów.

Na odcinku Esera wojska rządowe atakiem na bagnety zdobyły pozycje powstańców pomiędzy Villa Verde a Getafe.

Na froncie **Guadalajara** odebrano powstańcom miejscowość Alaminos i Sallices.

Ambasador brytyjski opuszcza Madryt

Madryt 28. 12. (PAT). **Ambasada Brytyjska otrzymała polecenie opuszczenia Madrytu** w jak najkrótszym czasie. Wszyscy uchodźcy znajdujący się w gmachu Ambasady mają opuścić ten gmach przed środą. Charge d'affaires Ogilvie Forbes wraz z personelem ambasady udać się mają w najbliższych dniach do **Walencji.**

Pakt wieczystej przyjaźni
zawierają Bułgaria i Jugosławia

Paryż 28. 12. (PAT). Korespondent Havasa w Białogrodzie donosi, że w kołach dobrze poinformowanych mówi się od dłuższego czasu o **ewentualnym zawarciu paktu wieczystej przyjaźni między Jugosławią a Bułgarią.**

Pakt ten, który byłby ukoronowaniem stopniowego zbliżenia, osiągniętego między obu krajami od 1934 r. był podobno przedmiotem rozmów, przeprowadzonych w końcu października przez premiera Stojadinowicza z królem Borysem.

O czym mówiono na... polowaniu w Banacie?
Prasa francuska o wizycie Stojadinovicza

Bukareszt, 28. 12. (PAT) Wizyta premiera i ministra spraw zagranicznych Jugosławii **Stojadinovicza w Rumunii,** który bawił w **dniach 27 i 28 bm.** na polowaniu w dobrach państwowych Resitza w Banacie, jest żywo komentowana w tutejszych kołach politycznych.

W polowaniu wzięli udział poza gościem jugosłowiańskim **premier Tatarescu,** minister spraw zagranicznych **Antonescu,** poseł jugosłowiański, poseł angielski i sekretarz poselstwa francuskiego. Mimo, iż nie było mowy o udziale wpolowaniu posła czechosłowackiego, część prasy widocznie inspirowana przez koła zainteresowane ,tłumaczy nieobecność p. Seby jego rzekomą chorobą.

Prasa rumuńska przypisuje **duże znaczenie rozmowom politycznym, jakie miały miejsce z okazji polowania,** podkreślając, iż dotyczyły one **bezpośrednich stosunków między Jugosławią i Rumunią,** jak budowa mostu na Dunaju oraz budowa szos strategicznych między obu krajami.

Bez różnicy zdań i tarć wewnętrznych
Jednolite stanowisko Chin po uwolnieniu marsz. Czang-Kai-Szeka

Szanghaj, 28. 12. (PAT) W prowincji **Szen-Si** życie powoli wraca do normy wobec likwidacji **zatargu w Sian-Fu.**

Po radosnym obchodzie uwolnienia Marsz. Czang-Kai-Szeka społeczeństwo chińskie powraca do trzeźwej oceny najdonioślejszych zagadnień polityki rządu.

Koła urzędowe jaknajbardziej stanowczo zaprzeczają wiadomości o tym, że **Marszałek został uwolniony w wyniku kompromisu,** [illegible] **giem w Sian-Fu.** Przeciwnie bowiem Czang Tsue-Liang został zmuszony do podania się do dymisji, rozwiązania swoich wojsk i uznania rządu nankińskiego. **Rząd nie będzie tolerować nadal niewyraźnej obecnej sytuacji bratania się części wojsk z komunistami,** których postanowiono zlikwidować. **Wszystkie czynniki rządowe pragną obecnie zgodnie bez różnic zdań i tarć wewnętrznych dążyć do odbudowy narodowej Chin,** jednocześnie przeciwstawiając się inwazji do północno-zachodniej części kraju.

Koła wojskowe japońskie są wprawdzie zadowolone z uwolnienia wodza armii chińskiej, jednakże spodziewają się zaostrzenia antyjapońskiego stanowiska Chin..

Owens wygrał bieg z koniem wyścigowym
ale zakończył karierę sportową

Havana, 28. 12. (PAT) 4-krotny zwycięzca olimpijski Jesse Owens jak wiadomo, rozegrał pierwszy swój wyścig po przejściu na zawodowstwo w Havanie. Przeciwnikiem słynnego murzyna był... koń wyścigowy. Wyścig rozegrany został na dystansie 100 yardów. **Wygrał zdecydowanie Owens, bijąc konia o 20 przeszło yardów.**

Zwycięstwo w tej dziwacznej imprezie oznacza równocześnie **definitywny kres kariery sportowej Owensa.**

Dobra Rzepichowsko-Chotynickie przeszły na rzecz Skarbu Państwa

Warszawa, 28. 12. (PAT.) Dnia 23 bm. została sfinalizowana transakcja **nabycia na rzecz Skarbu Państwa przez dyrekcję naczelną Lasów Państwowych dóbr Rzepichowsko - Chotynickich** od Jarosława Potockiego.

Dobra powyższe, położone w powiatach łuninieckim i baranowickim mają powierzchni około **105 tys. ha w jednym kompleksie leśnym.** Nabyte one zostały za kwotę 9 milionów 100 tys. złotych.

Pożar w berlińskiej kolei podziemnej ugaszono

Berlin 28. 12. (PAT). Po całonocnych wysiłkach **pożar w budującym się tunelu kolei podziemnej został całkowicie opanowany.** Z rana oddziały ratownicze zajęły się energicznie uprzątaniem miejsca katastrofy.

Dzień Nowego Roku w Toruniu
Uroczyste nabożeństwo — Życzenia noworoczne
Dekoracje odznaczonych

W dniu Nowego Roku 1937 odbędzie się w kościele N. M. P. o godzinie 10.15 **uroczyste nabożeństwo** z udziałem Pana Wojewody Pomorskiego oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po nabożeństwie o godzinie 12-tej przyjmować będzie Pan Wojewoda Pomorski w auli Urzędu Wojewódzkiego od przedstawicieli władz, urzędów i społeczeństwa **życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu.**

Po złożeniu życzeń nastąpi **dekoracja osób odznaczonych** w dniu 11 listopada 1936 roku.

Dwa pokolenia

Konieczność wzajemnego zrozumienia i kompromisu

Zgodny z prawami natury fakt następowania po sobie pokoleń nie powinien, zdawałoby się nastręczać społeczeństwu zmartwień i rozterek. A jednak, jak świat światem, trwa stała, mniej, lub więcej **ukryta wojna między „s t a r y m i“ a „m ł o d y m i“.** I to nic nie przeszkadza, że ci „młodzi“ zestarzeją się po pewnym czasie i przejdą do obozu, z którym do niedawna walczyli.

Nie chodzi tutaj o jakieś zasadnicze różnice ideologiczne, przecież wielkie prądy społeczne, czy polityczne przechodzą przez świat zupełnie niezależnie od wieku ich wyznawców i pionierów. Niemal każda istniejąca w Polsce partia polityczna chlubi się posiadaniem jakiejś „sekcji młodych“ związanej z nią organizacyjnie. Rzecz ciekawa: pomimo węzłów organizacyjnych i jedności ideowego pnia zawsze, nawet w łonie najbardziej skonsolidowanej grupy **odżywa wieczna walka młodzieży z społeczeństwem starszym.**

Jedną z najpoważniejszych jej przyczyn jest **kwestia temperamentu i metod postępowania.** Młodzi chcieliby na p o c z e k a n i u wcielać w życie hasła, które przyjmują z mniejszym krytycyzmem, niż to się dzieje u ludzi bardziej doświadczonych.

Poza tym młode umysły są d u ż o s k ł o n n i e j s z e do przyjmowania rozmaitych „nowinek“. Wszelkie idee wypowiedziane z odpowiednią swadą i siłą przekonania nabierają w umysłach młodych słuchaczy mocy dogmatu. Nawet w momencie wątpliwości, wywołanych usłyszeniem odmiennej opinii młody umysł nie szuka kompromisów, nie wnika w argumenty, lecz zastępuje to wszystko dużą dawką entuzjazmu dla myśli, która bardziej mu odpowiada. W tych warunkach porozumienie między dwoma żyjącymi obok siebie pokoleniami jest rzeczywiście trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe.

Uważamy, że nie należy z tego powodu załamywać rąk. Dzięki ustalonym już przez życie zasadom **hierarchii społecznej,** ostatnie słowo mają zawsze.... starsi. Młodzież natomiast wyładowuje się w jedyny dostępny dla niej sposób, to jest za pomocą **demonstracji i rzucania mniej lub więcej rewolucyjnych haseł.**

Trzeba jednak wyrazić pod adresem społeczeństwa starszego **gorące życzenia żeby, nie ubliżając swemu doświadczeniu życiowemu, b r a ł o jednak pod uwagę to, do czego dążą młodzi.** Pomijając nawet sprawę nowoczesności metod pracy, które łatwiej przyswaja sobie zawsze bardziej postępowa młodzież, zwrócić trzeba uwagę na niebezpieczny fakt przywiązywania się jednostek do idei, które wyznawały w okresie swej młodości. Niestety, dziś przytoczyć możemy wiele przykładów uporczywego trwania przy przebrzmiałych już teoriach ludzi, którzy pozostają na zasadzie swych uprzednich zasług na odpowiedzialnych stanowiskach społecznych, **a nie chcą, czy też nie potrafią zrozumieć nowych, bardziej aktualnych prądów.**

Stwierdzamy, że dziś już nie wolno nam zastanawiać się nad tym, kto naprzykład miał rację w roku 1905, czy 1914. Nieunikniony podział na „starych“ i „młodych“ nie powinien być pogłębiany przez spadkobierców ideowych minionych pokoleń. To nic, że zawsze bardziej wpływowa grupa ludzi będących u steru nawy państwa narażona będzie na ostrą i nie zawsze nawet słuszną krytykę elementów młodszych. Strzeżmy się tylko, żeby to pokolenie **nie hodowało sobie grupy następców bezkrytycznie wyznających te same ideały.** Wówczas bowiem już w samym zarodku młodego pokolenia powstałby ferment, który z biegiem lat musiałby znaleźć teren do rozgrywki wśród najważniejszych spraw państwowych.

Wiele się pisało o tragedii pokolenia, które teraz wchodzi w życie. To prawdą, że przeżyty przez państwo **nasze długotrwały i głęboki kryzys gospodarczy wyrył na młodych duszach piętno zniechęcenia, że zaszczepił w nich zarazki zbyt wybujałego materializmu.** Z drugiej jednak strony twarda szkoła życia, którą przechodzi nasza młodzież studiująca na wyższych uczelniach, czy też ta, której warunki nie pozwoliły na korzystanie ze źródeł wiedzy, niewątpliwie **zahartować musiała charaktery.** W każdym razie przypuszczać **należy, że ta młodzież stanie się bardziej przygotowaną do życia społecznego, niż pokolenia ostatnich kilkunastu lat.**

Nie czekają na nią posady. Wchodzi w świat z zapasem rozgoryczenia do społeczeństwa starszego, którego nie może zrozumieć. Wnosi za to w życie prócz entuzjazmu młodzieńczości większą dozę życiowego doświadczenia.

J. P.

Idealizm czy imperializm niemiecki w wojnie domowej w Hiszpanii

Co na to Anglia i Francja? - Głosy Saint-Brice'a i Augura

Wojna domowa w Hiszpanii, o okrucieństwach której zbyteczne chyba pisać, a na określenia tychże zabrakłoby napewno najtragiczniejszych superlatywów — przybiera coraz bardziej na znaczeniu w zagadnieniach ogólnoeuropejskich.

Pisaliśmy już na tym samym miejscu, że pod Madrytem walczą omalże wszystkie narody, oprócz Hiszpanów. Istotnie. To co obserwujemy zdaleka, z kraju **napozór** mało zainteresowanego losami półwyspu iberyjskiego — wygląda na krwawe manewry różnych armij, szkolących swych oficerów do poważniejszej rozgrywki.

Niestety robiąc to porównanie nie odbiegamy daleko od prawdy. Najcelniejsze pióra polityczne a między innymi Saint-Brice i Augur, poświęcają dużo miejsca tym zagadnieniom, uwzględniając w pierwszym rzędzie otwarte stanowisko Niemiec w hiszpańskim konflikcie.

Z enuncjacyj tych wynika jasno, że Hitlerowi nie chodzi tylko i wyłącznie o ideologiczne zwalczanie zarazy komunistycznej, ale o rzecz znacznie ważniejszą i dalej idącą, niż by się to napozór i w myśl zapewnień Berlina, wydawało.

„Z wiadomości, obszernie napływających do Londynu — pisze Augur — wynika, iż **kancl. Hitler bardzo gorąco pragnąłby wyzyskać sytuację, która zmusza gen. Franco do szukania pomocy u niego, dla położenia ręki na hiszpańskich rezerwach surowców i dla zapewnienia Niemcom morskich baz na Atlantyku, tak bardzo potrzebnych na wypadek akcji niemieckich łodzi podwodnych w tych miejscowościach. Wiemy tu w Londynie zupełnie dokładnie, iż oddziały Reichswehry przybyłe do Sevilli zostały zorganizowane jako kadry dla ekspedycyjnego korpusu, którego liczebność będzie znacznie większa.**

Wyobraźmy sobie, że opór wojsk republikańskich został złamany, do jakich więc celów zostaną wówczas użyte te oddziały, wyposażone w najbardziej nowoczesną broń wojenną? Czy nie będą stanowiły jawnego niebezpieczeństwa dla Francji, sojuszniczki W. Brytanii, i przy tym na tym odcinku południowego frontu, który jest dziś niemal całkowicie ogołocony z sił obronnych? Polityczni i wojskowi agenci niemieccy rozwijają wielką działalność w strefie hiszpańskiej, przyległej do cieśniny Gibraltaru. Pracują poprostu nad tym, by stworzyć największe trudności Francuzom w Maroku. Ich ręka została wykryta w niedawnych zaburzeniach tubylców w Fezie. Ale wodzowie Francji wiedzą o tym i gotowi są w każdej chwili przeciwdziałać tym dalszym manewrom.

CO NA TO LONDYN?

Londyn rozumuje w związku z tymi sprawami w ten sposób: niebezpieczeństwo grożące Francji jest jednocześnie niebezpieczeństwem, wymierzonym w angielsko-francuskie porozumienie. W. Brytania jest w najwyższym stopniu zainteresowana w tym, by francuskie siły zbrojne nad Renem nie uległy — wskutek potrzeby wzmocnienia granicy pirenejskiej — jakiemu kolwiek osłabieniu. Wszystko, co zagraża bezpieczeństwu Francji w Maroku jest jednocześnie groźne dla bezpieczeństwa W. Brytanii na morzu Śródziemnym. Poza tym, czyż flota brytyjska mogła by pozwolić, by na tym odcinku Atlantyku miały powstać bazy morskie dla floty niemieckiej, właśnie tam, gdzie przebiegają najważniejsze linie komunikacyjne Imperium brytyjskiego? Z tego wszystkiego dość wyraźnie wynika, iż **rozmiary niemieckiej interwencji w Hiszpanii i jej charakter mają dla Anglików niezmiernie doniosłe znaczenie** i stwarzają nad wyraz niebezpieczne położenie.

SAINT-BRICE OSTRZEGA

Te ostatnie wiadomości — pisze m. inn. Saint-Brice w Le Journal'u — nabrały wielkiego rozgłosu choćby dlatego tylko, że wytworzyło się pojęcie dwuch polityk zagranicznych we Francji. Polityki na Quai d'Orsay i w Hotel Matignon.

Mieliśmy już możność znaleść się w podobnej sytuacji w chwili Agadiru i nie znaleźliśmy się specjalnie szczęśliwie. Należy się strzec, by nie skomplikować bardziej jeszcze sytuacji i tak skomplikowanej.

Projekt wzmocnienia nieinterwencji, której inicjatywę podjęła Francja i Anglia, został zaaprobowany przez Konferencję Londyńską, a zainteresowane mocarstwa mają się wypowiedzieć przed 4 stycznia.

Projekt ten uderza przede wszystkim w wysyłkę t. zw. ochotników.

Jest rzeczą naturalną że inicjatorowie muszą dać przykład. Już nie tylko Niemcy wchodzą tu w grę. Rzym, Moskwa, a przede wszystkim Lisbona“.

Czy konferencja doprowadzi do pozytywnych wyników? Trudno po tak smutnym doświadczeniu wróżyć szczęśliwie dacie 4-go stycznia 1937 r.

Wzmocnienie sankcyj (przeciw państwom interweniującym) **w postaci not, umów czy podpisów, sprowadza całą akcję do wydatku na diety i jazdy dyplomacji w tę i z powrotem.**

Wzmocnienie sankcyj natomiast w sposób taki, jakiego Francja nie zastosowała pod Agadyrem, o czym pisze powyżej Saint-Brice, oznacza wojnę europejską.

Jak z tej sytuacji wyjdą panowie delegaci na konferencji trudno przewidzieć. Jedno jest jasne, że **Hiszpania będzie nadal krwawiącą ofiarą obcych interesów, areną gladiatorskich zapasów i widownią nieopisanej nędzy i wyniszczenia.**

Icar.

Ucieczka z Madrytu



Bolszewicy hiszpańscy usuwają z Madrytu wszystkie kobiety i dzieci, pozbawiając je domu rodzinnego i wysyłając na tułaczkę

Alarmujące wiadomości z nad granicy francusko-szwajcarsko-niemieckiej

Od dłuższego czasu prasa francuska podaje alarmujące wiadomości na temat zbrojeń niemieckich w trójkącie, jaki tworzy granica francusko - niemiecko-szwajcarska w pobliżu Bazylei.

Nadzwyczajny korespondent „Intrasigeant“ Boursie podaje dziś szereg sensacyjnych i nowych informacyj, donosząc, iż w istocie rzeczy od pewnego czasu społeczeństwo szwajcarskie i koła polityczne Szwajcarii żyją ciągle pod groźbą zbrojeń niemieckich. Szwajcarzy czynią gorączkowe przygotowania celem zabezpieczenia swego stanu obrony narodowej. W tych dniach zostały utworzone specjalne oddziały graniczne, rekrutowane z ochotników, rezerwistów i techników bezrobotnych, ulokowane mniej więcej w promieniu 20 klm. od Zurychu w kierunku Szafuzy. Poza tym, jak stwierdza korespondent, począwszy od 21 grudnia, oddziały szwajcarskie, ulokowane wzdłuż granicy niemieckiej, przystąpiły do gorączkowych prac fortyfikacyjnych. Wszystkie siły szwajcarskie na tym odcinku zajęte są kopaniem okopów i przeprowadzaniem umocnień. Naturalnie prace te otoczone są ścisłą dyskrecją. Korespondent zaznacza, iż według informacyj, jakie posiada Szwajcaria, mimo że oddziały Reichswerhy stacjonowane są w Czarnym Lesie, to jest mniej więcej ok. 40 klm. od granicy szwajcarskiej, jednakże całe pogranicze niemieckie jest obsadzone doborowymi oddziałami szturmowymi, będącymi od pewnego czasu w stanie pogotowia bojowego.

Na srebrnym ekranie

Wywiad z czarującym paziem

Elżbieta Bergner w filmie „Jak wam się podoba"

Jeden z popularnych tygodników filmowych podaje w ostatnim numerze z dnia 11 września r. b. rozmowę swego londyńskiego korespondenta ze słynną aktorką. Jak wiadomo, Elżbieta Bergner ukończyła obecnie film dla wytwórni „20th Century-Fox" p. t. „Jak wam się podoba" wg. sztuki Szekspira. Oto fragmenty tego artykułu:

— Nasz autobus, sapnąwszy potężnie, stanął obok dużej hali z napisem „stage Nr. 6". W. tym atelier odbywają się właśnie zdjęcia do filmu z Elżbietą Bergner. Świetna aktorka gra rolę Rosalindy w filmowej przeróbce szekspirowskiej komedji p. t. „Jak wam się podoba".

Wchodzimy do atelier. Wprost z hałaśliwego otoczenia dziedzińca wytwórni znaleźliśmy się w najcudowniejszym lesie, utkanym z przedziwnych mgieł i czarownych promieni jakiegoś niewidzialnego słońca, które rozgościło się w tej hali. Jest to dekoracja do scen leśnych sztuki Szekspira. Do garderoby Elżbiety Bergner przedostajemy się po przejściu małej polany w bajkowym lesie. Teraz wyrastają przed nami wąskie drzwi z napisem „star".

Na malutkiej kozetce przed lustrem przykucnął szczupły chłopak o paziowskiej fryzurze. Rozglądamy się ciekawie — gdzie jest Elżbieta Bergner? Nagle, paź podnosi na nas wielkie, czarne oczy, odgarniając z czoła lok niesfornych włosów. Poznajemy! To jest właśnie Elżbieta Bergner.

W odpowiedzi na słowa powitania, wielka artystka mówi:

— Ach, pan pochodzi z Polski? Moja matka była Polką, więc ja się bardzo interesuje polskim krajem.

Te błahe, małoznaczące słowa wypowiada Elżbieta Bergner głosem, który z miejsca rzuca na mnie jakiś dziwny urok. Nie potrafię wyrazić sowami nieprawdopodobnego wdzięku tego delikatnego, srebrzystego sopranu.

— Rolę Rosalindy — mówi Elżbieta Bergner, — grałam w Holandii, Szwajcarii i w Niemczech około 600 razy. Jest to moja ulubiona bohaterka szekspirowska. Ale dopiero pierwszy raz w życiu gram ją po angielsku. Wytwórnia, która realizuje film „Jak wam się podoba", zgodziła się spełnić wszystkie moje życzenia i dlatego zdecydowałam się objąć tę rolę.

Uważam, iż najważniejszą rzeczą, gwarantującą sukces w pracy filmowej jest odpowiednia oprawa i odpowiednie otoczenie przy pracy. Po za reżyserem, którym jest w filmie mój mąż, reżyser dokładnie wszystkich moich filmów, dostałam najlepszego operatora Hollywoodu, Hal Rossona, który fotografował film **„Szkarłatny Kwiat"** z Leselie Howardem. Kostium, który mam na sobie jest zaprojektowany przez John Armstronga, tego samego, który rysował stroje do filmów „Prywatne życie Henryka VIII" i do mojej „Katarzyny Wielkiej". Rolę Orlanda gra Laurence Olivier, utalentowany aktor, który odznaczył się w roli Romea w „His Majestys Theatre".

Na drzwiach garderoby wielkiej artystki zalśniło w podwójnych odstępach czerwone światło. To znak, iż wszystko w hali jest przygotowane do zdjęć.

W atelier panuje idealna cisza. Kran z operatorem i reżyserem czuwa opuszczony niziutko nad planem. W rozedrganym od pseudo-słonecznych blasków lesie rozbrzmie wają nieśmiertelne słowa „łabędzia ze Stratfordu", wypowiadane przez jedną z najwspanialszych aktorek naszych czasów.



Słynna artystka filmowa Mary Pickford i jej narzeczony kapelmistrz Buddy Rogers sfotografowani podczas przejażdżki konnej w miejscowości Santa-Monica w Kalifornii. W dniach najbliższych odbędzie się ich ślub.

Operetki autora „Gejszy" na ekranie

Firma Paramount pertraktuje ze spadkobiercami praw do operetek Gilberta i Sullivana, których przedstawiciele William Morris jr. i Harry Foszer bawią obecnie w Hollywood. Pertraktacje te są już w toku od szeregu tygodni i znajdują się na jak najlepszej dla Paramountu drodze. **Natychmiast po zawarciu odpowiedniego układu firma Paramount przystąpi do realizacji dwu najsłynniejszych operetek autorów „Gejszy" — Mikado i Piraci. Obie te operetki cieszyły się wielkim powodzeniem na całym świecie i firma Paramount zamierza nie szczędzić funduszów na realizację, by pięknej i popularnej muzyce Gilberta i Sullivana dać godną oprawę filmową.**



Na lewo Marika Rökk i Hans Stüwe w szampańskiej komedii „GORĄCA KREW" poniżej Marika Rökk, Urszula Grabley i Hans Stüwe w filmie „GORĄCĄ KREW"



Z cyklu: W kinie

„Paweł i Gaweł"

Paweł i Gaweł
W jednym stali mieście.
Paweł miał kino
I Gaweł miał kino
Paweł na górze
A Gaweł na dole.
Paweł w interes
Coś tysięcy dwieście
Włożył, a Gaweł
Miał kino w... stodole.
Paweł drwił z Gawła.
Gaweł — śmiał się z Pawła;
Bo do stodoły
Bogaty i goły
Chodził. Zaś w pałacu
Pusto jak na placu.
I nie minęło
Czasu bardzo wiele
Jak Paweł z nędzy
Żebrał przy kościele.
Gaweł natomiast
DZIĘKI UPRZEJMOŚCI
Zakupił pałac
I trzy piękne włości.

KARR.

Tygodnik aktualności PAT-icznej

Coraz lepszy i coraz świeższy

Dawno minęły te czasy, kiedy ludzie wzdychali w kinie z nudów, oglądając różne nadprogramy. Dawno przyzwyczailiśmy się patrzeć na aktualności Pata z zadowoleniem, a nawet zostawać na nich specjalnie, o ile spóźniliśmy się do kina. Nikt jednak nie lubi oglądać tych samych rzeczy kilkakrotnie, a było się na to narażonym, póki Pat zmieniał swój program co 2 tygodnie. Jeżeli ktoś w ciągu 14 dni był na przykład 4 razy w kinie, to 4 razy oglądał te same revie, zawody, przyjazdy, dyplomatów i t. d. Aby tego uniknąć, od roku 1935 zastąpił Pat dwutygodniki — tygodnikami. Było to już wielkim krokiem naprzód.

Nie rozwiązało jednak sprawy całkowicie, bo przecież wielu ludzi chodzi częściej, niż raz w tygodniu do kina i nie lubi oglądać tygodnika dwukrotnie. Polska Agencja Telegraficzna, której ambicją jest wysoka jakość, tempo, aktualność i postęp wpadła obecnie na doskonały pomysł. Mianowicie do tej pory wszystkie kina wyświetlały jednakowe tygodniki, bo istniały one tylko w jednym wydaniu, a od 8 mniej więcej tygodni Pat wypuszcza aktualności w dwóch wydaniach, aby publiczność nie oglądała tych samych zdjęć w różnych kinach. Obie wersje noszą ten sam numer kolejny tygodnika, ale zawierają zupełnie różne zdjęcia. Ilość kopij również się powiększyła z 25 na 34. Jestto wyrazem nowym dowodem dbałości Pata o publiczność, o to, by jej niepotrzebnie nie nużyć, a jednocześnie dostarczyć maksimum wiadomości i wrażeń.

Jak wielkie znaczenie mają te tygodniki nie trzeba chyba dowodzić. Wszyscy przypomnieć jaką spełniają rolę. Są więc gazetą informacyjną dla miast, miasteczek i wsi. Zwłaszcza dziś, gdy tygodniki ukazują się w dwóch wydaniach, można je uważać naprawdę za gazetę, która zawiera stale interesujące, żywe, aktualne wiadomości. Znamy wszyscy tęsknotę do nowych wrażeń. **Kto z nas nie odbywał dalekich podróży po nieznanych lądach i morzach przy wydatnem użyciu... mapy. Tym wszystkim „podróżnikom" Pat przychodzi z pomocą, dając im żywszą, realniejszą strawę, niż atlas geograficzny. Więcej, bo oprócz krajobrazów i miast widzimy życie, ludzi, którzy tam mieszkają, pracują, bawią się; wypadki polityczne, wielkie zdarzenia, zjazdy, zawody. Mapa ożyła i na krótki czas w ciemnościach sali kinowej zwykły, szary człowiek widzi wymarzone miasta, uczestniczy w tych wszystkich zdarzeniach i uroczystościach, na które możeby się nie dostał nawet wtedy, gdyby był w danym miejscu.** Niwelują się wtedy różnice między mieszkańcem stolicy i małego miasteczka gdzieś, na dalekich kresach — wszyscy są równouprawnieni, wszyscy widzą to samo, wszyscy biorą żywy udział w życiu całego kraju i całego świata.

Aktualność, tempo, interesujące wiadomości, ładne zdjęcia — oto cel tygodników filmowych Pata. Trzeba przyznać, że cel ten osiągany jest w zupełności.



Greta Garbo w filmie „Malowana zasłona" którego akcja rozgrywa się w Chinach

O uzdrowienie stosunków w polskiej produkcji filmowej

Inicjatywa Polsk. Zw. Producentów Filmowych

Polski Związek Producentów Filmowych wystąpił ostatnio z inicjatywą, mającą na celu uzdrowienie stosunków w polskiej produkcji filmowej. Ustalono mianowicie, że każda osoba lub instytucja, pragnąca przystąpić do produkowania filmu krajowego, podpisać musi ze Związkiem odpowiednią konwencję.

Konwencję taką Związek Producentów Filmowych podpisywać będzie dopiero po wykazaniu się przez kandydata posiadanym kapitałem, fachowością i odpowiednimi kwalifikacjami moralnymi.

Celem tej uchwały jest wyrugowanie z branży filmowej jednostek nieodpowiedzialnych, które z jednej strony narażały szereg osób na straty materialne, z drugiej zaś podrywały autorytet i dobre imię przemysłu filmowego w Polsce.

W skład komisji, która zawierać będzie konwencje, weszli przedstawiciele wszystkich gałęzi przemysłu filmowego, reprezentowanych w Związku.



Anny Ondra jako „Dama z półświatka"

Z pamiętnika wywiadowcy Nr. 52/s.

WAMPIRY PARYŻA

Sensacyjny reportaż ilustrow. z życia podziemnego świata przestępców „Drogi Buntu"

napisał: Homme Gris

Pierwsza noc

Paryż ubrał się w miliony świateł i reklam. U wylotu Avenue de Neuilly, skąpanej w jarządzym świetle reflektorów stał Łuk Triumfalny na placu Gwiazdy. Lekko spadające w dół Pola Elizejskie tętniły życiem czteromilionowego miasta, nad którym niby żelazny rycerz strzelała w niebo płonąca elektrycznością Wieża Eiffla.



Okrążyliśmy Łuk Triumfalny

Okrążyliśmy Łuk, by zawrócić w stronę źle brukowanych ulic przy Porte Champerret, a po tym wpaść na Route de la Revolte. Sama jej nazwa — „Droga Buntu" nie uspasabia człowieka na wesoło. Po obu stronach ulicy stoją garaże w których t. zw. „laveurs' 'myją i reperują auta najróżnorodniejszych marek.

Co kilkadziesiąt metrów po lewej i prawej stronie drogi, aż do Porte d'Anieres, jarzą się okna knajp, otwartych całą noc dla każdego, kto ma pieniądze.



Jarzą się okna knajp

Wjeżdżamy w najciemniejsze zakamarki, oświecają csobie drogę przytwierdzoną do roweru latarką system „Berco", oraz ręcznymi reflektorami nabijanymi co wieczór przed wyjazdem w teren.

Mój przewodnik daje mi ostatnie wskazówki.

— Musi się pan liczyć z nienawiścią całego świata, który pana tutaj otacza. Roweru nie wolno zostawiać nawet na 5 minut. Przebiją opony, lub połamią koła. Broń w pogotowiu. Gwizdek na wierzchu. Do barów nie wchodzić. Jeśli pan wejdzie, należy z „zasady przyjmować t. zw. „łapówkę" w postaci paczki papierosów, koniaku, czy nawet butelki szampana. W przeciwnym wypadku narazi się pan śmiertelnie. **Będą pana uważać za konfidenta policji państwowej z którą nie mamy nic wspólnego.** Dziewcząt publicznych nie zaczepiać i nie odpowiadać na ich zaczepki bo to grozi... **nożem w plecy od sutenera.** Z ludźmi których pan ma dozorować. obchodzić się trzeba z początku łagodnie. Trzeba zdobyć ich zaufania. Powoli przyjdą sami do pana. **Niech pan nie zapomina, że to Francuzi, a pan choć Polak jest pan zawsze dla nich zwierzchnikiem — cudzoziemcem.** To ważna rzecz. Powód do zadrażnień na terenie biura.

Pierwszy strzał

Rozpocząłem wreszcie służbę na własną rękę. Tego dnia było niesamowicie ciemno. Deszcz lał jak z cebra. Latarka słabo oświetlała wyboistą drogę, po której spływa-



Nagle z za drewnianego płotu wyskoczył potężny pies

ły rzeki wody do najbliższych kolektorów.

Z zaułków wiało chłodem i przeraźliwą ciemnością. Na „Drodze Buntu", **ani żywej duszy. Garaże pozamykane. Jedynie okna knajp nęciły, by wejść do środka i ogrzać się szklanką białego wina.**

Posuwałem się mimo to naprzód. Służba nie drużba, a 1200 fr. miesięcznie za „kilka godzin" lekkiej jazdy na rowerze nie chodzi piechotą po ulicach Paryża.

Znalazłem się na wysokości Garage Parisien, gdy nagle z za drewnianego płotu wyskoczył potężny pies. Jednym susem znalazł się na moich plecach, drąc w strzępy mój płaszcz. Zwaliłem się na ziemię. Błyskawicznym ruchem schwyciłem za rewolwer. Wypaliłem. Pies trafiony na chybił trafił dowlókł się o własnych siłach do wielkich drzwi garażu.

Wypaliłem po raz drugi, by dobić ranionego wilka.

W tej samej chwili brama drewnianej budy otworzyła się nagle a w niej stanął... dosłownie olbrzym... Znaliśmy się już z widzenia.

— Coś ty zrobił?

— To co widzisz... We własnej obronie.

— Zabiłeś mego przyjaciela, mego najwierniejszego psa... Ty zbrodniarzu!

Olbrzym był pijany, jak zresztą większość nocnej obsługi samochodów. Rzucił się na mnie. Potężny knock-out, ogłuszył mnie zupełnie. Straciłem przytomność.



Zabiłeś mojego przyjaciela najwierniejszego psa

Obudziłem się w rowie pełnym wody. Obok mnie leżał nietknięty rower. Czułem, że cała historia przedstawia się groźnie. To nie był koniec. Wiedziony odruchem opuszczonego przez wszystkich człowieka, wiedząc, że alarm byłby dla mnie natychmiastowym wyrokiem śmierci, dźwignąłem się z ziemi i schroniłem do pobliskiej knajpy „Gambetta".

W środku było około dwudziestu ludzi. Odetchnąłem. Siadłem niepozornie w rogu. Ledwie zdążyłem ochłonąć z pierwszego wrażenia, gdy w progu z rewolwerem w ręku stanął olbrzym Mario.

— Ty psie!

Nim zdążyłem chwycić za broń, rewolwer Maria, przywarł do mojej piersi.

— Zabiłeś mego przyjaciela, teraz twoja kolej. Śmierć za śmierć.

W knajpie zapanowała panika. Wszyscy widzieli, że Mario był pijany do nieprzytomności.

— Ręce do góry!

Podniosłem.

W tej samej chwili do „Gambetta" wpadł pomocnik Maria. Jean.

— Mario! Na Boga!



Rewolwer Maria przywarł mi do piersi

Olbrzym odwrócił się. Jean wyrwał mu rewolwer z ręki i rzekł potrząsając pijanym z całej siły:

— Chcesz na gilotynę?

— On zabił mego... Loup.

— Ale mundur... porywasz się na mundur w czasie służby!

Zaczęło się szamotanie. Zdezorientowani goście obezwładnili Maria.

„Droga do podziemnego świata"

Korzystając z ogólnego zamieszania, wyprowadziłem szybko rower i jak strzała pognałem na posterunek. Byłem sam przeciw całemu podziemnemu światu „Drogi Buntu". Nie pozostawało mi nic innego jak salwować się ucieczką.

Czułem, że w tej dzielnicy moja „kariera" była skończona. Tymczasem stało się inaczej. O całym zajściu przemilczałem. Powziąłem pewien plan, który udał mi się całkowicie.



Mario zastąpił mi drogę

Z ręką na browningu i z duszą na ramieniu wjeżdżałem następnej nocy na „Drogę Buntu". Tak jak przewidywałem tak się też stało. U wylotu „Garage Parisien" zastąpił mi drogę Mario.

— Dobry wieczór!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Włoskie przysmaki

Restauracja, gdzie jada się tylko... wróble

W Neapolu otwarto restaurację, w której jada się tylko same wróble. Właściciel posiada w tym celu urządzoną farmę, gdzie tuczy odpowiednio ptaki na użytek swojej oryginalnej kuchni.

Wróble można otrzymać smażone lub pieczone na tłuszczu, bądź też w innej postaci, stosownie do gustu publiczności. Porcja wróbli składa się przeważnie z 15 do 20 ptaków. Wśród mieszkańców Neapolu lokal ten cieszy się dużą frekwencją i sympatią.

Można tam spotkać Włocha, który na jedno posiedzenie zjada 40 wróbli, połykając je w całości, bez posługiwania się nożem. Niektórzy utrzymują, iż jest to specjalnie wynajęty przez restauratora żarłok, robiący swym niesamowitym apetytem reklamę dla restauracji.

Skarby znajdujące się w morzu

Złoto, srebro znajdują się w głębiach ziemi, jak stwierdziły jednak badania uczonych, znajdują się oba te szlachetne metale i w wodzie morskiej. Znajdują się one, oczywiście w stanie kombinacji chemicznej i aby je ortzymać w postaci metalu, należałoby przeprowadzić skomplikowane operacje.

Powierzchnia oceanów i mórz na kuli ziemskiej wynosi 375 milionów km. kw., zawartość zaś — 11 miliardów 312 milionów km. sześć. W tej masie wód znajduje się przede wszystkim roztopiona sól w ilości około 47 bilionów ton, z tej ilości około 36 bilionów to sól kuchenna, pozostałe 11 do 12 bilionów różne sole mineralne. Soli jest więc w wodzie morskiej pod dostatkiem. Złota natomiast, jak wyliczono, znajduje się w jednym litrze wody 0.0002 miligramy, ale w ogólnej masie wód morskich jest złota około 26 milionów ton. Znaczy to, iż w morzu znajduje się 90.000 razy więcej złota, niż wynosi jego roczne wydobycie z kopalń na całym świecie.

Srebra zawiera morze jeszcze więcej niż złota, bo w litrze wody jest go 0.01 miligramów, ogółem zaś w morzach około 13 miliardów ton. Oprócz złota i srebra zawiera woda morska też żelazo i mangan.

Wydobycie jednak złota i srebra z wody morskiej jest praktycznie nierozwiązalne, jak dotąd przynajmniej. Aby otrzymać kilogram złota ,należałoby przerobić 50 milionów metrów sześciennych wody morskiej, koszty zaś takiej operacji wynosiłyby znacznie więcej, niż wynosi wartość kilograma złota.

Wysoka cena pocałunku

Zasady dobrego wychowania towarzyskiego nie pozwalają, a conajmniej ograniczają wymianę pocałunków w miejscach publicznych. Zasady te obowiązują powszechnie a na rzadkie odchylenia patrzymy z zamkniętymi oczyma. Policja wiecznego miasta Rzymu otrzymała jednakże instrukcje odmienne. Oto spotykając parę całujących się osób policjant rzymski zmuszony jest interweniować i nałożyć mandat karny na szczęśliwych. Pocałunek nie jest wolny od podatku i kosztuje 11 lirów i 10 centymów· Rachunek nie jest tak niski i prosty jak się wydaje. 10 lirów wynosi taksa karna, lirę przeznacza się na walkę z chorobami oraz 10 centymów wynosi opłata stemplowa.

Egzekwiwania tej sumy dokonuje posterunkowy rzymski bardzo taktownie, nie przerywając radosnej chwili pocałunku. Niebawem mandat karny na całujących publicznie kawalerów zostanie podwyższony do 22 lirów i 20 centymów.

Dziesięć tysięcy trzęsień ziemi rocznie

Zdawałoby się, że trzęsienie ziemi jest zjawiskiem wyjątkowym, tymczasem, jak się okazuje, ziemia podlega wstrząsom nietylko codziennie, lecz nawet średnio po 27 razy dziennie, t. j. około 100.000 razy rocznie. Stwierdzono to dzięki rozrzuconym po całym świecie stacjom meteorologicznym, zaopatrzonym w przyrządy sejsmograficzne, a choć większość tych wstrząsów nie odznacza się gwałtownością, to jednak zawsze wywierają wrażenie, gdyż nigdy nie wiadomo, czy po pierwszym wstrząsie nie nastąpią dalsze, silniejsze.

Połknięty los

Cały Wiedeń opowiada o zabawnej historii pewnego inwalidy, który stał się bohaterem ostatniego ciągnienia loterii państwowej. Inwalida wojenny, nazwiskiem Karol Frank ,nabył w kolekturze los, ufając, że choć raz musi go spotkać szczęście. Przybywszy do domu, położył los na biurku, po czym wyszedł do miasta. Po powrocie stwierdził z przerażeniem, że los znikł. a przerażona małżonka oświadczyła, że połknął go przez przypadek 5-letni synek Janek. Niezwłocznie udano się zsynkiem do lecznicy, gdzie dokonane zostało wypompowanie zawartości żołądka. Wśród przetrawionych pokarmów znaleziono przeżuty los. Inwalida odłożył zniszczony los i czekał na wynik ciągnienia. Jakaż była jego radość, kiedy przekonał się, że w ostatnim dniu ciągnienia najwyższa wygrana, równająca się 250 tys. zł. przypadła dla niego.

J. LITRZYCOWA

NIEBEZPIECZNA GODZINA 5)

Powieść nagrodzona na konkursie literackim

— Szkoda, że córeczka Karolów jest jeszcze taka mała! Albo, że Karol i Jerzy nie mają jeszcze jednego brata! Jakieby to było szczęście, żeby które z naszych dzieci mogło wejść w tak wzorową rodzinę kombinowała dyrektorowa.

— Bardzo wątpię, czy ta rodzina zgodziłaby się przyjąć w poczet swych członków takie rozsadniki przewrotności i zgnilizny moralnej, jakimi są nasze dzieci — mruknął pan Merz. — Nie, moja droga, już my musimy zrezygnować z własnego szczęścia rodzinnego nawet z wnuków, jeśli je wogóle mieć będziemy, także zapewne nie doszekamy się pociechy!— zakończył makabrycznie.

W przyległym pokoju układała się do snu młoda para. Dwudziestoletnia żona kręciła się po pokoju w przewiewnym, różowym szlafroczku, a niewiele starszy małżonek pakował do neseseru przybory do golenia.

— Cudownie się bawiłam, cudownie! — Jak prędko minęło te kilka dni! — mówiła młoda pani z rozmarzeniem spoglądając na roziskrzone gwiazdami niebo za oknem.

— Czy w domu ze mną tak bardzo się nudzisz? — zapytał mąż, tonem, który miał być bardzo surowy, a był pełen niepokoju.

— Ach, nie, kochanie! — Różowe zjawisko zarzuciło mu ręce na szyję. — Jak możesz pytać mnie o coś podobnego! Ja wciąż tu myślałam o naszym domu i zaobserwowałam parę rzeczy, które u nas zastosuję!

— Cóż takiego, Wisieńko?

— A choćby naprzykład te pomidory z majonezem! Wyglądają, jak muchomory. Nigdy tego nie widziałam! I to musi być bardzo zabawnie tak nakrapiać je sosem z cienkiego lejka! Pytałam już, jak się to robi!

— Moja kochana gosposia! Jesteś urocza Wisieńko! Byłaś najładniejsza ze wszystkich!

— E, co też ty mówicz, Stefanku! A obie panie Lachowskie! Czyż nie są prześliczne? Zwłaszcza pani Krystyna; wygląda, jak królowa!

— Tak, to jest wspaniała kobieta! No, ale ty nie możesz przecież z nią się porównywać! Jesteś od niej o tyle młodsza!

Młody małżonek leżał już w łóżku i, paląc papierosa, spoglądał na swą żonę z zachwytem. Pani Wisia spoważniała nagle. Nie odpowiedziała nic, zamknęła wieko walizki, poczem, podszedłszy do łóżka, poczęła się powoli rozbierać. Ściągnęła z małych nóżek pończoszki i pantofle, zrzuciła szlafrok i sięgnęła po nocną koszulkę.

Nagle opuściła ręce i gwałtownym ruchem obróciła się w stronę męża.

— Stefanku! muszę ci zrobić pewne wyznanie! — zawołała przejmująco.

Wyglądała bardzo dramatycznie, siedząc na łóżku boso, w cieniutkiej, koronkowej kombinacji i patrząc na swego męża pałającemi oczyma. Pan Stefanek przeraził się bardzo i gwałtownie usiadł na pościeli.

— Co się stało? — zapytał prędko.

— Stefanku, ja.. pozwoliłam się pocałować jednemu panu!...

Mała, ciemna główka opadła nisko na piersi, ukryte za koronkową wstawką, lecz wnet podniosła się lekko, aby zbadać, jakie te straszne słowa wywołały wrażenie.

Wrażenie było piorunujące. Młody małżonek znieruchomiał na łóżku, niczem zamieniona w słup soli żona Lota i wpatrywał się w swą niewierną żonę pełnemi zgrozy oczyma. Po chwili dopiero ocknął się z odrętwienia i gwałtownie chwycił panią Wisię za rękę.

— Kto był tym nędznikiem? — zawołał groźnie.

Pani Wisia z bólu, czy ze strachu pobladła lekko.

— Stefanku! — zawołała — to nie była jego wina! Zresztą pocałował mnie tak lekko!

— Gdzie to było?

— W parku. Wczoraj wieczorem! Ty grałeś wtedy w brydża! Ten wstrętny brydż! Siedziałam z panem Jankiem na ławce nad stawem. Był księżyc i żaby rechotały. Pan Janek powiedział, że taki piękny wieczór jest stworzony dla miłości i pocałunków, no i pocałował mnie!

— A, nikczemnik! Łotr!

— Stefanku! Stefanku drogi! Nie gniewaj się! Tak się potem martwiłam przez cały czas! Kiedy patrzyłam na państwa Lachowskich, na Stellę, a zwłaszcza teraz, kiedy wspomniałeś o pani Krystynie, nie mogłam już wytrzymać, musiałam ci to powiedzieć! Widzisz, ona jest taka piękna, taka szlachetna! Przez jej głowę napewno nigdy nie przeszła żadna nieczysta myśl. Patrzy na wszystkich z tak pełnym zaufania uśmiechem, bo sama jest dobra i szlachetna i wydaje jej się, że wszyscy są tacy! Więc kiedy porównałeś mnie do niej uczułam się bardzo winna! Taksamo Stella. I ona jest spokojna i surowa, tak piękna w swojej żałobie i bólu. Tylu panów zabiega o jej względy, ale ona jest dla wszystkich niedostępna! Napewno ani rechotanie żab, ani odbicie księżyca w stawie nie wyprowadziłoby jej z równowagi. Lulu też, choć Lulu jest bardziej frywolna, ale pani Krystyna pilnuje jej i napewno nie dopuściłaby do czegoś podobnego! Więc z pośród wszystkich tylko ja jedna! Ach, chciałabym się spalić ze wstydu! Jakie one są wytworne i opanowane! Od pani Krystyny poprostu bije spokój i powaga. Wobec niej człowiek wstydzi się każdej podskórnej brzydkiej myśli, każdy ukryty postępek wydaje się czemś ohydnem! Patrząc na państwa Lachowskich, doznawałam chwilami wrażenia, że mojem szalonem zachowaniem shańbiłam ich cichy, piękny dom!

— Tak, rzekł surowo pan Stefan. — Twój postępek zasługuje na najsurowsze potępienie.

— Rozumiem to sama! Już tyle wycierpiałam! Przez cały dzień myślałam, że gdyby państwo Lachowscy wiedzieli, jak ja się zachowuję w rok po ślubie... Ach, oni są tacy dumni, tacy dalecy od wszelkich nieczystych spraw! Napewno nie mogliby uwierzyć w coś podobnego!

— I ja w to niemal nie mogę uwierzyć! Zachowałaś się haniebnie!

— Ale zrozumiałam to odrazu! Sama przyznałam się do winy! — mówiła, podnosząc na niego błagalne mokre od łez oczy.

— To trochę zmniejsza twoją winę! Zarówno, jak i fakt, że odczułaś dobroczynny wpływ pani Krystyny i całej atmosfery tego domu. Ale nie wymazuje zupełnie tego, co się stało!

— To mi chyba wybaczysz, kochany!

— Nie wiem! Doprawdy sam nie wiem, jak mam postąpić! — rzekł, marszcząc brwi.

— Stefanku!

— Poczekaj! Nie mogę zdecydować tego tak odrazu! Nuit porte conseil! Muszę o tem jeszcze pomyśleć. Chodź, połóż się tu, blisko przy mnie!

SPRAWA KRYSTYNY.

Wyprawiwszy gości do ich sypialnych pokojów, państwo Lachowscy pozostali jeszcze przez chwilę w hallu. Pani Krystyna odruchowo zaczęła poprawiać porozstawiane meble, i zbierać filiżanki, porzucone na stołach.

— Nie męcz się już, Krysiu — rzekł pan Karol. — Przez cały dzień miałaś dość zajęcia, a przecież jutro zrobi to służba!

— Nie jestem wcale zmęczona — odrzekła Krystyna. Nawet sama się dziwię, ale zupełnie nie mam ochoty iść już do łóżka.

Stella i Lulu stały przy otwartem oknie, przez które wpadały z ogrodu całe kłęby powietrza, pachnącego nocą i bzem. Niebo było granatowe i wysokie, całe drgające od srebrnych gwiazd. Ogród tonął w ciszy. Jasne wstążki alejek wśród ciemnych kwadratów trawników błyszczały mlecznym blaskiem w tajemniczem świetle księżyca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skocznia w hali



Znaną halę sportową Madison Square Garden w N. Jorku przystosowano do sportów zimowych. M. i. zbudowano 30-metrową skocznię narciarską pokrytą śniegiem, utrzymywanym w temperaturze poniżej zera przez instalacje chłodzące

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI.

„Śmiej się, pajacu"

Postanowiła być samodzielną. Ha, trudno, na upór nie ma lekarstwa. Janeczka chciała zarabiać na siebie. Z wykształceniem coś tam szwankowało. Zabrakło jej wprawdzie tak zwanych „dyplomów", ale natura obdarzyła ją energią, niezłym głosem i tym największym darem, jakim jest uroda. O, bo Janeczka naprawdę była śliczna. Zdecydowała się na taniec i śpiew w kabarecie.

Debiut w Krakowie był ciężki. Brak rutyny, ruchu, swobody w zachowaniu się przed namiętnymi spojrzeniami mężczyzn i ten palący wstyd, że ona, Janeczka tańczy w nocnym lokalu.

To że „tańczy" i to że „w kabarecie" — przejmowało ją najmniej. Bolały ją nieuzasadnione podejrzenia, że Janeczka, to taka jak wszystkie. Można z nią iść na kolację, do gabinetu itd.

Tymczasem rzecz się miała zgoła inaczej. Wprawdzie Janeczce imponował nieraz przystojny mundur i ponętna propozycja, czasami zdawała się ulegać pokusom jakiegoś zabójczo pięknego bruneta, ale były to krótkie chwile słabości.

Wszystkim z estrady odpowiadała piosenką **„Chciałbyś"** albo **„Nie, nie, nie"**.

Przebój śpiewany z temperamentem i prawdziwie szczerze, a potem pokazana wszystkim „figa" — przekonywały amatorów zjedzenia wspólnej kolacji o tym, że Janeczka zna przysłowie, które mówi: **„Kobieta piękna powinna być jak twierdza, im bardziej niezdobyta, tym więcej oblegana"**.

Tak też było i z Janeczką. W swoim tournée po Polsce zawitała do Torunia. Właśnie w przeddzień wyjazdu do Kalisza rozmyślała o dalszym podboju świata, gdy zupełnie niespodziewanie zjawił się przed nią jakiś pan, ot taki sobie, jakich wielu przychodzi do dancingu. Poprosił ją do tańca.

Nicby w tym napozór nie było dziwnego, gdyby nie to, że czarny pan miał bezbrzeżnie smutne oczy, a w ustach jakąś przedziwną słodycz, gdy wymawiał stereotypowe słowa:

— Czy można... a może pani czuje się zmęczona?

— O nie, bardzo proszę.

Po raz pierwszy w jej kilkumiesięcznej karierze kabaretowej znalazł się ktoś, kto się zatroszczył, że ona, Janeczka może być zmęczona.

Po raz pierwszy znalazł się ktoś, kto niczego nie żądał. Wręcz przeciwnie, starał się ją z góry wytłumaczyć w razie odmowy z jej strony.

Bo Janeczka nie była przecież fordanserką. Nie chciała afiszować się na sali, by ją o to nikt nie miał prawa posądzić. Tańczyła kiedy chciała i z kim chciała. Schowana zawsze gdzieś w rogu, za ostatnim stolikiem, czekała na lepsze jutro w swoim żmudnym i jakże ciężkim zawodzie.

Nieznajomy tańczył lekko i zgrabnie. Janeczka beznadziejnie sama, mimo, że wiecznie w tłumie, poczuła do swego tancerza jakąś nieokreśloną sympatię. Wiało od niego ciepłem i dobrocią. Subtelnością i wykwintem. Nie wiedzieć dlaczego uczuła się nagle opuszczona przez ten cały podchmielony i podkasany świat, który ją otaczał. Przytuliła się mocniej do nieznajomego. Oboje zapomnieli o wszystkim. Złączył ich smutek i kojąca melodia.

— Pani na długo?

— Ostatni wieczór.

— Szkoda, a dokąd teraz?

— Do Kalisza.

— Straszna dziura.

— Cóż robić?

— I to prawda.

— Pan sam?

— Tak jest. Właśnie chciałem panią zapytać o to samo. Czy można się... że tak powiem... przysiąść?

— Proszę bardzo.

Siedli. Nie mówili do siebie nic. Patrzyli sobie tylko długo w oczy. — Wreszcie, jakby na komendę, oboje wypowiedzieli jedno słowo:

— Szkoda.

Roześmieli się do siebie jak dzieciaki, przyłapane na niewinnej psocie.

— Dlaczego pani nie wyszła zamąż, będąc tak przedziwnie piękną?

— Hm... Zdawało mi się, że byłam za młoda, a teraz każdy myśli że... wie pan. Ludzie wartościowi unikają mego towarzystwa, a ja się do nich nie pcham. Wierzę że szczęście samo do mnie przyjdzie.

— I ja w to wierzę.

Zbliżała się druga w nocy. Janeczka miała zaśpiewać „Śmiej się pajacu".

Pożegnała się ze swym towarzyszem i odeszła cicho w stronę garderoby.

W kilka minut później jej matowy alt zapełnił czarem i smutkiem cały lokal.

— Śmiej się pajacu!

Na sali zrobiło się cicho. Huczne brawa przerwały nastrój.

— A teraz... na pożegnanie zaśpiewam państwu o szczęściu, które bywa czasem tak blisko, tak blisko...

Janeczka zwróciła się twarzą do swego nieznajomego. Po ostatniej piosence zniknęła i nie wróciła więcej.

Nieznajomy wyszedł ostatni. W uszach brzmiał mu refren melodii:

— Szczęście było tak blisko... tak blisko.

Nagle powziął zdecydowane postanowienie.

— Jadę do Kalisza!

Przyspieszył kroku. Nad Toruniem wstał łzawy świt, tak łzawy jak piosenka o pajacu. W sercu nieznajomego zamieszkało coś, co okrutnie boli, ale i szczęściem napawa bezmiernym. To coś nazywa się miłością.

Z daleka doszedł go jeszcze zapijaczony głos ostatniego bibosza:

— **Śmiej sie pajacu!**

Rezerwiści pomorscy w służbie społecznej

Że rezerwa pomorska O. K. 8 zdolna jest do wszelkich działań społecznych na rzecz gromady, najlepszym dowodem cały szereg czynów obywatelskich, dokonanych w roku bieżącym.

Rezerwiści miasta Bydgoszczy potrafili własnymi siłami rozbudować świetlicę, urządzić własną strzelnicę małokalibrową, podjęli się bezinteresownie prac przy budowie nowego Kościoła na Czyżkówku. Koło Kabel Nr. 1 w Bydgoszczy zadeklarowało na F. O. N. równowartość pracy członków, co wyniosło 2.700 zł.

I rezerwiści gdyńscy nie pozostali w tyle za innymi. W ramach powiatu przyczynili się do wybudowania ulicy Żwirki i Wigury, dając 260 dni pracy. Koło Kack dało bezpłatną pracę przy plantowaniu placu pod budowę świetlicy, przyczyniając się do jej wewnętrznego wykończenia. Koło Chylonia ufundowało zaczątek biblioteki, składającej się narazie z 90 tomów, odnowiło wewnętrznie świetlicę, uporządkowało drogę przy Kamiennej Górze.

Koło Chełmża (placówka Cukrownia) dało jednorazowy zarobek na F. O. N., Koło Młyniec dało jeden dzień pracy przy budowie szosy. Koło Chojnice urządziło świetlicę. Koło Rytel obsadziło cmentarz drzewkami. Placówka rezerwistów Zielona Chocina zbudowała mostek przez rzeczkę. Koło Tuczno (powiat inowrocławski) wykonało prace ziemne i boisko obsadziło drzewkami. Koło Kościerzyna urządziło własną świetlicę, a ponadto zorganizowało własną orkiestrę, której instrumenty przedstawiają wartość około 900 zł. Koło Gruczno (powiat świecki) pobudowało własną strzelnicę 2-osiową, oraz świetlicę z całkowitym urządzeniem wewnętrznym. Koło Osie naprawiło most na Wdzie. Koło Gniew wysadziło drzewkami ulicę Marszałka Piłsudskiego i ul. Portową.

Tu suchy rejestr faktów, rejestr nie kompletny jeszce, a przecież mający już swą dobitną wymowę, jako świadectwo pełnego zrozumienia zadań i celów przez członków Związku Rezerwistów. W świetle tych faktów rezerwiści Okręgu Pomorskiego O. K. 8 stanowią jedną wielką rodzinę, ożywioną najlepszymi chęciami służenia sprawie społecznej.

Pożegnanie min. Papee w salonach statku „Batory" w Gdyni

W niedzielę 27 bm. w salonach motorowca „Batory" w porcie gdyńskim odbyło się **pożegnalne przyjęcie, wydane przez dyrekcję Linii Gdynia — Ameryka na cześć opuszczającego Gdańsk i przechodzącego na placówkę dyplomatyczną do Pragi ministra Kazimierza Papee.**

W przyjęciu, które miało charakter półoficjalny, wzięli udział: z Gdańska min. **Papee,** ks. biskup **O'Rourke,** pułk. **Rosner,** prezes polskiej delegacji do Rady Portu **Wierciński,** dyr. portu **Nagórski** i radca **Moderow,** — z Gdyni komisarz Rządu **Sokół,** admirał **Unrug,** dyrektor depart. morskiego **Możdżeński,** wicekom. Rządu **Szaniawski,** wiceprezes S. O. **Mirza - Kryczyński** dyrektor **Jacynicz** i kapitan „Batorego" **Borkowski.** Większość z wymienionych osobistości przybyła z małżonkami.

Przy lampce wina przemówienie pożegnalne pod adresem min. Papee'go wygłosił dyr. **Jacynicz.**

* * *

Statek „Batory", który jak donosiliśmy, przybył do Gdyni w przeddzień świąt przywiózł na pokładzie około **160 pasażerów** i ok. **400 ton ładunku.** M. in. przybyła na statku ze Stanów Zjednoczonych **wycieczka Polaków z Ameryki w liczbie 57 osób,** zorganizowana przez wiceprezeskę Zw. Sokolstwa Polskiego w Ameryce Marię **Korpantową.**

„Batory" pozostanie w Gdyni **do 4 bm.,** wyruszając w tym dniu o północy w ponowną podróż do Nowego Jorku.

Przyjazd nowego Komisarza Gen. R. P. do Gdańska

Jak się dowiadujemy, nowy Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku, p. min. Chodacki, **przybędzie do Gdańska dnia 30 bm., po czym nastąpi przejęcie urzędowania** od dotychczasowego Komisarza Gen. R. P. w Gdańsku, obecnego posła Rzeczypospolitej w Pradze czeskiej, p. min. dr. K. Papee.

Urzędnik pocztowy w Tarnowie kradł listy z dolarami

Tarnów, 28. 12. (PAT.) Dzisiaj rano został aresztowany urzędnik pocztowy **Ignacy Starzyk.** Aresztowanie pozostaje w związku z częstymi kradzieżami listów amerykańskich, jakie zdarzały się ostatnio w drugim urzędzie pocztowym w Tarnowie, w którym Starzyk jest urzędnikiem. Uwięzienie Starzyka zostało poprzedzone przez rewizję, podczas której znaleziono około **42 dolary.**

Srebrne lisy na Wileńszczyźnie

Wilejka 28. 12. (PAT). Ostatnio, podczas polowań w pow. wilejskim. zdarzyły się wypadki, że myśliwi spotykali w lasach nieznaną na tych terenach zwierzynę, mianowicie **srebrne lisy.** Okazało się, że z jednej z ferm zwierząt futerkowych, znajdujących się w powiecie wilejskim, przed paru laty **uciekło kilka srebrnych lisów, które prawdopodobnie osiedliły się i rozmnożyły w okolicznych lasach.**

Ustawodawstwo gospodarcze

Warszawa, 28. 12. (PAT) Ukazał się Nr. 92 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 23 bm., w którym opublikowane zostały m. in. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. z dnia 10 grudnia br., wydane w porozumieniu z ministrami: Skarbu, Przem. i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. — o przedłużeniu mocy obowiązującej rozp. z dnia 29 października 1929 r. o regulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (poz. 641);

Rozporządzenie Min. Opieki Społecznej z dnia 10 grudnia br., wydane w porozumieniu z ministrami: Rolnictwa i R. R. oraz Przem. i Handlu — o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi (poz. 643).

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 10 grudnia br. o ustaleniu wzorów monet srebrnych wartości 2 i 5 zł. (poz. 644).

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 11 grudnia br., w porozumieniu z ministrami: Przem. i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. w sprawie zwrotu cła przy wywozie lnu standaryzowanego (poz. 645).

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 17 grudnia br., wydane w porozumieniu z Min. Spraw Wewn. — o zmianie podziału dodatków komunalnych do podatku gruntowego pomiędzy poszczególne rodzaje związków samorządowych (poz. 646).

Kartuzy

Sprzedał fuzję i postrzelił nabywcę

Dnia 22 bm. około godz. 16 został postrzelony śrutem z fuzji myśliwskiej w prawe udo Wiczling Jan, zamieszkały w Cieszeniu powiat Kartuzy. Według zeznania poszkodowanego, postrzelenie miało miejsce w następujących okolicznościach: Na podwórze Wiczlinga przybyło dwóch osobników, którzy oferowali mu na sprzedaż fuzję. Ponieważ poszkodowany przypuszczał, że fuzja może pochodzić z kradzieży, przystąpił do owych osobników z łopatą w ręku, aby ich przepędzić i odebrać fuzję. Osobnik trzymający fuzję cofnął się o kilka kroków wstecz i z odległości około 5 kroków oddał strzał, raniąc Wiczlinga w udo, po czym obaj zbiegli do pobliskiego lasu.

Dochodzenia ustaliły, że osobnikami tymi byli Labuda Ignacy i Naczak Józef z Nowej Huty, pow. Kartuzy. Podczas konfrontacji Wiczling obu rozpoznał.

Wówczas Labuda przyznał się do oddania strzału i zeznał, że z Wiczlingiem zna się od dłuższego czasu i że w miesiącu czerwcu br. sprzedał mu fuzję za 40 zł., których jednak dotychczas nie otrzymał. Dlatego też w dniu 22 bm. wspólnie z Naczkiem udał się do Wiczlinga celem odebrania pieniędzy lub fuzji. W nieobecności Wiczlinga zabrał fuzję z łóżka, a gdy wyszedł z mieszkania, zastąpił mu drogę Wiczling z łopatą w ręku i chciał mu fuzję odebrać. Wówczas Labuda odskoczył od Wiczlinga i oddał do niego strzał, porzucając fuzję w pobliżu zabudowań Wiczlinga. Fuzji tej jednak dotychczas nie odnaleziono.

Labudę i Naczka przytrzymano i odstawiono do dyspozycji Sądu Grodzkiego w w Kartuzach. Dochodzenie w toku.

Straszna śmierć pod kołami pociągu

Straszne w skutkach nieszczęście wydarzyło się w pierwsze święto Bożego Narodzenia rano w Pruszczu w powiecie Gdańskie Wyżyny na Ziemi Gdańskiej. Obywatel gdański, stróż, Otton Kallin, lat 64 zamieszkały w osiedlu Pransterfelde, ukończył o godzinie 5 służbę w Pruszczu i wracał do domu. Na przejeździe kolejowym na północ od dworca, opuszczona już była bariera, gdyż przejeżdżać miał około 5.20 przyspieszony pociąg 617, kursujący na linii Warszawa — Tczew — Gdynia. **K. mimo to wszedł na tor i w tym momencie nadjechał pociąg, który pochwycił go i przejechał nieszczęśliwca. Ciało K. zostało formalnie rozszarpane, a poszczególne części ciała rozrzucone na torze na przestrzeni około 100 mtr.**

Straszny ten wypadek zauważył pewien robotnik, który wszedł na tor i znalazł w odległości kilku metrów od przejścia pierwszą część ciała poszarpanego K. O spostrzeżeniu swoim doniósł wójtowi gminy Pruszcz, który przybył z żandarmem na miejsce wypadku.

Przed południem przybyła też komisja sądowo - policyjna, która zbadała miejsce wypadku i stwierdziła, że K. poniósł śmierć **z własnej winy,** ponieważ nie odczekał przejazdu pociągu, lecz **samowolnie** przeszedł zamknięty przejazd kolejowy.

Zamiast zagranicznych surowców — polski produkt

Kotonina z lnu i konopi zastąpi bawełnę

Warszawa 28. 12. (PAT). W Min. Przem. i Handlu odbyła się przed świętami **konferencja podkomisji włókienniczej,** wchodzącej. jak wiadomo, w skład głównej komisji surowcowej.

Na konferencji tej rozpatrzono szereg najpilniejszych postulatów związanych z **uruchomieniem produkcji kotoniny z lnu i konopi.** W szczególności uzgodniony został pogląd na celowość **wydania ustawy, któraby dawała trwałe podstawy prawne stosowania surowców krajowych i wytwarzanych z nich półfabrykatów w przemyśle włókienniczym.**

Komisja przeprowadziła również szczegółową dyskusję na temat zapewnienia zbytu produkowanej kotoniny i jako aktualne środki dyspozycji uznała związanie zbytu kotoniny za pomocą polityki celnej w zakresie surowców przywożonych z zagranicy, a zwłaszcza **bawełny** oraz jako dalszy środek uznała **zobowiązanie przemysłu do odbioru całkowitej produkcji kotoniny** pod nadzorem czynnika urzędowego.

Zostały również uzgodnione wnioski w sprawie **koncesjonowania przemysłu kotonizacyjnego** w celu zapewnienia odpowiedniego terytorialnego jego rozmieszczenia oraz wytworzenia warunków racjonalnej jego rozbudowy. Poza tym ustalono wnioski w sprawie warunków racjonalnej jego rozbudowy. Poza tym ustalono wnioski w sprawie **warunków udzielenia zamówień przy dostawach rządowych i publicznych na tkaniny kotonizowane,** bądź z domieszką kotoniny, w sprawie ulg podatkowych oraz polityki kredytowej i taryfowej w stosunku do tego przemysłu.

Komisja wypowiedziała się wreszcie znaczną większością głosów za **koncesjonowaniem produkcji sztucznej wełny, czyli t. zw. lanitalu, produkowanego z kazeiny.**

KALENDARZYK

Wtorek, 29. 12.: **Tomasza**
Środa, 30. 12.: **Eugeniusza**
Czwartek, 31. 12.: **Sylwestra**

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

W dalszym ciągu naogół chmurno i mglisto z przejaśnieniami głównie na południu kraju. Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry miejscowe.

Z miasta

— **Zamiast powinszowań noworocznych** pp. inż. Podworscy złożyli w administracji naszego pisma kwotę zł. 10 na przedszkola Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Bydgoszczy.

— **Z okazji świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku** przesłał administracji naszego pisma kierownik Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy p. dyr. S. Wolski kwotę zł. 5 na rzecz Pomocy Zimowej dla miejscowego Komitetu Obywatelskiego.

— **W ostatnim „Orędowniku" m. Bydgoszczy** ukazało się m. in. zawiadomienie Urzędu Wojewódzkiego o przyjmowaniu interesantów w bydgoskim Urzędzie Miar. W czasie od 1 grudnia do 1 marca przyjmowanie interesantów odbywa się codziennie. W dniach od 2 marca do 30 listopada — od godz 8—12 w piątki i soboty. W „Orędowniku" tym znajduje się również zarządzenie starosty krajowego, wydane na mocy reskryptu Min. Spraw Wewn., dotyczące zmian nazwy wojewódzkich zakładów i przedsiębiorstw Pozn. Woj. Zw. Komunalnego. I tak sanatorium w Smukale pod Bydgoszczą otrzymało oficjalną nazwę „Sanatorium Poznańskiego Wojewódzkiego dla Piersiowo-Chorych w Smukale", zakład ociemniałych nazwę „Zakładu Ociemniałych Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w Bydgoszczy", zakład wychowawczy w Szubinie nazwę „Zakładu Wychowawczego Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w Szubinie".

— **Nieznaczny wzrost kosztów urtzymania w Bydgoszczy w miesiącu listopadzie.** Zamieszczone w ostatnim „Orędowniku" obliczenie kosztów utrzymania w Bydgoszczy w miesiącu listopadzie br. wykazuje nieznaczną zwyżkę. Podrożały jedynie sezonowe artykuły pierwszej potrzeby (żywnościowe), jak nabiał, natomiast potaniał nieznacznie chleb. W rezultacie ogólnym dyferencja ta wykazuje 0.74-procentową zwyżkę kosztów utrzymania.

— **W Sylwestra** trudno się zdecydować gdzie iść żegnać stary, a witać Nowy Rok. Koło Przyjaciół i Harcerze 16-tki Żeglarskiej zapraszają na swą Zabawę Sylwestrową, którą urządzają w czwartek, dnia 31 grudnia o godz. 20 „Pod Lwem", ul. Marszałka Focha. Przygrywa doborowy zespół. — Wstęp ściśle za zaproszeniami, które otrzymać można w F-mie „Vistula", ul. Grodzka 21.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej** odbędzie się dziś o godz. 18,30 w Ratuszu. Na pierwszym poświątecznym swoim posiedzeniu Rada załatwi szereg spraw budżetowych i ogólnych.

— **Powerzysta pod kołami samochodu.** Na ul. Dworcowej dostał się pod koła samochodu półciężarowego PZ. 44.782 Piotr Wiśniewski (Karpacka 63). Na szczęście cyklista wyszedł z opresji obronną ręką, doznając jedynie lżejszych obrażeń. Kierowca samochodu jest chwilowo nieznany.

— **Dla jednego scyzoryka rozbił gablotkę.** F-a Muzolf w Bydgoszczy przed kilkoma dniami założyła gablotki przy swym składzie. Fakt ten wykorzystał jako pożądaną okazię jakiś złodziej, który rozbił szybę gablotki, zabierając jeden z scyzoryków. Złodziej uszedł przez nikogo nie zauważony.

— **Czyje zguby?** W Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy — Oddz. Porządku Publicznego złożono następujące przedmioty: 1 blaszany dzbanek do mleka, 1 tekę bronzową z zawartością, 1 obrączkę ślubną z monogramem i 1 banknot francuski. Prawo własności zgłosić należy w wymienionym urzędzie ul. Grodzka 25, pokój 18.

Zebrania — Odczyty

— **Placówka V Zw. Powstańców i Wojaków OK. VIII (Bielawy — Skrzetusko).** Zebranie plenarne w sobotę, 2 stycznia o godzinie 19,30 w kawiarni przy ul. Wały Jagiellońskie.

Byłoby jak w sam raz...

Biednemu wiatr, a bydgoszczaninowi wiatr z deszczem zawsze w oczy wieje...

Tak mało pragniemy, tacy skromni jesteśmy w naszych wymaganiach, a jednak, jednak... i tego nam niebiosa skąpią.

Gdy inni mają słońce na Rivierze, sfiksowane Amerykanki urządzają wyścigi na gumowych mopsach na Florydzie — przedmiotem westchnień „szarego człowieka" z nadbrdziańskiego grodu jest tylko jako taka, „możliwa" sobie pogoda.

A bo u nas dzielić można pogodę tylko na możliwą i niemożliwą. Grubo przeważa ta ostatnia. Szkoda gadać: pół roku zima, a drugie pół — zimno.

W kilka dni przed świętami taką oto słyszałem przypadkowo rozmowę:

— Wi sąsiad, żeby to tylko tak ot ciut, ciut mrozu, a byłoby w sam raz. Obyło by się i bez śniegu. Niech go tam...

Święta minęły — jakie były — wszyscy wiemy.

A potrzeba tylko trochę mrozu, obejdzie się i bez śniegu, a było by akurat w sam raz...

Ski.

Dzień w Bydgoszczy

Wtorek, dnia 29 grudnia

Gawędy na dowolny temat

Nikomu naprawdę nie śniło się jeszcze wówczas o mającej nadejść „gwiazdce", a ci już byli na posterunku...

Spóźniłem się raz kiedyś, zaraz na początku adwentu, na obiad i dopiero o zmroku znalazłem się w jadłodajni. Zanim podano mi rosół, drzwi uchyliły się nieśmiało, a równocześnie prawie, nietyle pod niebiosa, ile pod sufit lokalu, wzbiła się rozpaczliwie sfałszowana melodia kolędy:

— Anioł pasterzom mówił...

Umorusany malec z determinacją jakąś prześpiewał pół zwrotki, a gdy do rąk wciśnięto mu kawał chleba — przerwał w pół słowa i z mizerną swoją, iście betleemską szopką wybiegł za drzwi.

W czasie mego półgodzinnego pobytu w lokalu bodajże z osiem do dziesięciu razy drzwi otwierały się w ten sam sposób, osiem do dziesięciu razy rozlegały się zawsze jednakowo fałszywe głosy kolędników, intonujących jakby na mocy jakiegoś wzajemnego porozumienia zawsze tę samą piosenkę, i tyleż dokładnie razy w połowie melodia urywała się, gdy śpiewak, czy śpiewacy otrzymywali datek w takiej czy innej formie.

Daleko jeszcze do święta 3 Króli, a iluż tych kolędników przesunęło się już przez sklepy, domy i mieszkania miasta. Iluż ich jeszcze odwiedzi nasze mieszkania!

Z jednej strony nerwy człowiekowi pękają, a z drugiej — żal znowu tych kolędujących żebraków ,naprawdę biednych, bo najczęściej ledwie od ziemi odrosłych.

Co z nimi począć? Wyrzucić za drzwi, czy dać kilka groszy, które być może użyte zostaną na cele najmniej pożądane: papierosy, wódkę? Przecież i gorsze jeszcze wybryki notują akta sądu opiekuńczego, kroniki policyjne, wychowawcy młodzieży w wieku szkolnym.

Źle, że szopka betleemska stanowi często legitymację dla mało wartościowych żebraków, a dobrze zarazem, że w ten sposób do rąk ich dostaje się kawałek chleba, który — być może — należałoby poprostu ukraść.

Ani surowe „precz", ani pobłażliwe „niech sobie kolędują" nie rozwiąże tej błahej — ale tylko napozór — sprawy. Tu chodzi o dzieci ulicy, a zagadnienie to już wymaga trzeciej odpowiedzi.

(Czek).

Bydgoszcz odda hołd pośmiertny Wyczółkowskiemu

Trumna ze zwłokami wystawiona będzie na rynku

Zgon prof. **Wyczółkowskiego** dotknął Bydgoszcz w większym stopniu, niż resztę Polski. Zamieszkały pod Bydgoszczą w Gościeradzu prof. Wyczółkowski związany był szczególnie z miastem, które zawsze darzył swoją szczerą sympatią. Bydgoszcz odda też należny hołd pamięci wielkiego artysty. **Doczesne szczątki śp. prof. Wyczółkowskiego przybędą w dniu 30 bm. rano do Bydgoszczy i zostaną wystawione w miejskiej Farze.** Po uroczystym nabożeństwie żałobnym, oraz egzekwiach, które odprawi J. E. ks. biskup gnieźnieński **Laubitz,** trumna ze zwłokami zostanie wystawiona na rynku Marsz. **Piłsudskiego,** skąd po żałobnych przemówieniach przedstawicieli miasta i organizacyj kulturalnych, nastąpi **eksportacja zwłok do granic miasta.**

Od granic miasta zwłoki przewiezione zostaną samochodem do **Wtelna,** gdzie zostaną złożone na wieczny spoczynek na parafialnym cmentarzu.

Zawiązany komitet organizujący uroczystości żałobne, w skład którego wchodzą p. starosta **Suski,** prezydent miasta p. **Barciszewski,** ks. kanonik **Schulz,** p. gen. **Chmurowicz,** ks. dziekan **Hamerski,** oraz przedstawiciele **organizacyj kulturalnych,** zwraca się do **mieszkańców Bydgoszczy z prośbą o liczny udział w nabożeństwie żałobnym,** które odbędzie się o godz. 10 w Farze miejskiej, oraz eksportacji zwłok. Dla chcących wziąć udział w pogrzebie we Wtelnie, będzie uruchomiony **specjalny pociąg kolejki powiatowej, która przyznała specjalne ulgi w przejeździe do Wtelna i z powrotem.**

Zuchwałe włamania i kradzieże

Tegoroczne święta — jak już donieśliśmy — minęły w Bydgoszczy naogół spokojnie i bez większych wydarzeń. Niemniej wczorajsze raporty komisariatów policji dowiodły, iż **złodzieje nie przespali okazji i dokonali szeregu śmiałych włamań i kradzieży.**

I tak w nocy na pierwszy dzień świąteczny złodziej jakiś wybił okno wystawowe F-y **Kielbich** w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej, **zabierając kosztowną harmonię wartości około 1000 zł.** Sprawcą czelnej kradzieży okazał się niejaki **Franciszek Cichy** pochodzący z Torunia.

W czasie świąt nieujawnieni dotąd złodzieje włamali się do sklepu wędliniarskiego p. **Feliksa Łyskawy** przy ul. Garbary. Łupem włamywaczów padło około **12 ctr. wędlin wartości ca. 1.400 złotych.**

Nieznani złodzieje odwiedzili również składy p. **Leona Sobiesińskiego** przy ul. Pomorskiej 3. Włamywacze **wyrwali kraty w oknie** ze strony podwórza, zabierając **maszynę do pisania wartości 500 zł.**

Na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży ujęto przy ul. Chwytowo 12 znanego złodzieja **Henryka Łuczkę** (Bocianowo 47). Łuczka usiłował otworzyć przy pomocy ołowiu drzwi wiodące do mieszkania sierżanta lotnictwa, majstra wojskowego p. **Władysława Rzeźnika.** Nie mogąc uporać się ze skomplikowanym zamkiem, Łuczka zabrał się do wycinania zamku, przy której to „operacji" został ujęty.

Za pomocą t. zw. **sposobu ołowianego** otwarte zostały ręką nieznanego sprawcy drzwi mieszkania p. **Waldemara Greilicha** przy ul. św. Trójcy 35, na szkodę którego skradziono 3 ubrania i zegar wartości 150 zł. Sposób otwarcia drzwi w tym wypadku przypominał system **stosowany przez ujętego Łuczkę.** Dochodzenia wykażą, czy „przypadkiem" autorstwo niefortunnego Łuczki nie rozciąga się i na wyczyn zanotowany przy ul. Chwytowo.

TELEFONY.

— Pogotowie pożarowe 06.
— Pogotowie ratunkowe 26-15.
— Straż Pożarna 26-16.
— Policja Państwowa (centrala) 27-00.
— Zarząd Miejski (centrala) 26-00.
— Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).

DYŻUR APTEK.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 1 stycznia 1937 r. włącznie pełnią: Apteka przy Bielawach, ul. Gdańska 91, tel. 14-67, Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 32-04 i Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, tel. 33-00.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

— **Dziś we wtorek**, o godz. 20 jedyny występ „Wesołej Lwowskiej Fali" pod kierown. i z udziałem Wiktora Budzyńskiego oraz znanych wykonawców programu polityczno-satyrycznego z pp. Władą Majewską, Aprikozenkrancem i Untenbaumem. W programie zatytułowanym „Coś niecoś... ta joj" znajdują się przebojowe produkcje jak „Pan X. Strońć" (emeryt bez emerytur), Józef Wieszczek (imitacje radiowe), W. Korabiowski (parodie radiowe). Bogaty program składa się z II części i 16 numerów. Bilety po cenach od 1 zł. do 5,50 zł. (z opłatami) nabywać można w kasie teatru.

Sylwester w Teatrze.

Jedną z najmilszych i najweselszych imprez sylwestrowych będzie niewątpliwie wielka rewia w II częściach i 20 obrazach najwybitniejszych współczesnych autorów i kompozytorów pt. **„Na bydgoskiej fali"** z udziałem całego niemal zespołu artystycznego, oraz członków chóru Teatru Miejskiego. w reżyserii M. Domosławskiego i pod batutą K. Kuleckiego. W czwartek zatym dnia 31 bm. dwa przedstawienia o godz. 20 i 23 Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

KINA.

ADRIA: „Panna Lili" z Franciszką Gaal.
APOLLO: „Magnolia" z Ireną Dunne i nadprogram.
BAŁTYK: „Młode orły" i nadprogram.
KRISTAL: „Cyrk na okręcie" z Pat i Patachonem oraz bogaty nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Moja gwiazdeczka".
REWIA: Pat i Patachon w „Cyrku Sarana" i rewia świąteczna.

Z żałobnej karty

Śp. inż. Włodzimierz Stulgiński

Pierwszy dzień świąteczny rozniósł po Bydgoszczy żałobną wieść o nagłym zgonie śp. inż. **Włodzimierza Stulgińskiego, zasłużonego** prezesa **Automobilklubu Pomorskiego.**

Śp. Włodzimierz Stulgiński zmarł nagle w przeddzień Świąt na udar mózgu. Śmierć zabrała Go po krótkiej chorobie w 59 roku życia. Zmarły pochodził z Kresów Wschodnich, w Bydgoszczy osiedlił się w latach powojennych, w czasie długiego Swego pobytu zrósł się nierozerwalnie z miejscowym społeczeństwem. Fachowiec w dziedzinie automobilizmu gorąco ukochał miejsce przy kierownicy samochodu i jako prezes Automobilklubu słowem i przykładem propagował ideę motoryzacji w Polsce. Zwykliśmy też widywać Go zawsze przy kierownicy wiernej Jego maszyny, gęsto przybranej pamiątkowymi plakietami automobilklubów. Był duszą ożywionej pracy Pomorskiego Automobilklubu. Osobiste cechy Jego prawego charakteru pozyskały Mu szczerą sympatię licznych rzesz sportowców i społeczników Bydgoszczy. Cześć Jego pamięci.

Pogrzeb śp. inż. Włodzimierza Stulgińskiego, prezesa Automobilklubu Pomorskiego odbył się w dniu wczorajszym. Spoczął na cmentarzu Starofarnym, na tej ziemicy kresowej, którą ukochał gorąco i niezmiennie.

W dniu 30 bm. o godz. 9 w kościele N. S. P. J. odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za spokój duszy Zmarłego prezesa Automobilklubu. R. i. p.

Zmiana norm świadczeń na pomoc zimową dla bezrobotnych

Na mocy uchwały Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego do walki z bezrobociem obowiązują pracowników umysłowych i fizycznych na terenie całego Województwa Poznańskiego ujednolicone normy świadczeń na pomoc zimową dla bezrobotnych, które wynoszą:

Przy poborach miesięcznych brutto do 300 zł. pół procent; od 301 zł. do 400 3/4 proc.; od 401 zł. do 600 zł. 1 proc.; od 601 zł. do 800 zł. 1 i pół proc.; od 801 zł. do 1200 zł. 2 proc.; od 1201 zł. do 2500 zł. 3 proc.; od 2501 zł. wzwyż 5 procent.

Podając powyższe do wiadomości, zwraca się Miejski Komitet Obywatelski do wszystkich organizacyj pracowniczych resp. do wszystkich urzędników przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, które za swych pracowników dokonywują potrąceń z poborów, by zechciały wyżej podane normy zastosować z działaniem wstecz za miesiąc grudzień br., wpłacając potrącone symu na konto „Walki z bezrobociem" w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bydgoszczy względnie w Banku Związku Spółek Zarobkowych — Oddział w Bydgoszczy.

Te same stawki obowiązują wolne zawody i duchowieństwo (po potrąceniu kosztów utrzymania biura względnie zakładu pracy).

Wobec tego, że nie wszyscy pracownicy i przedstawiciele wolnych zawodów wywiązują się należycie z obowiązków, jakie nakłada na nich ciężka sytuacja bezrobotnych współobywateli uprasza Komitet o przyspieszenie całej akcji składkowej i bezzwłoczne wpłacanie zebranych sum na konta bankowe Komitetu.

Miejski Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem w Bydgoszczy

Zjazd lekarzy w sprawach lecznictwa zdrojowiskowego

W dniach od 9 do 11 stycznia 1937 r. odbędzie się w Krynicy pod protektoratem wiceministra Opieki Społecznej dr. Eugeniusza Piestrzyńskiego VI ogólnopolski zjazd lekarzy, poświęcony lecznictwu zdrojowiskowemu. Zjazdy takie odbywają się w Krynicy co dwa lata i tematem ich obrad jest przegląd nowych zdobyczy naukowych w zakresie lecznictwa zdrojowiskowego, oraz wyczerpujące ich omówienie na szerszym forum zawodowym.

Zjazd tegoroczny poświęcony będzie dwom zasadniczym tematom: choroby przemiany materii, oraz niepłodność i niemoc płciowa.

Z okazji zjazdu otwarta będzie wystawa środków leczniczych i wydawnictw lekarskich.

Kiedy powstał pierwszy P. I. M.

W dniu 1 grudnia rb. stacja meteorologiczna przy departamencie rolnictwa w Waszyngtonie obchodziła 66-tą rocznicę swego istnienia. Z okazji tej prasa amerykańska przypomina historię powstania regularnej służby informacyjnej o stanie pogody. Już w r. 1855, tj. w kilka lat po wynalezieniu telegrafu, rozpoczęła Francja stały rządowy serwis informacyjno-meteorologiczny. W r. 1860 podobna instytucja powstała w Holandii, a w rok później w Wielkiej Brytanii. W Stanach Zjednoczonych rozpoczęto zbierać i rozsyłać telegraficznie dane o stanie pogody w roku 1870, przy czym początkowo istniały tylko 22 stacje, rozsiane po całym kraju, z których nadawano poczynione obserwacje. Obecnie eksperci, którzy przepowiadają pogodę, mają informacje z przeszło 300 stacyj, a ponadto posługują się dla robienia obserwacyj 20 samolotami, zaopatrzonymi w instrumenty pomiarowe dla mierzenia temperatury, wilgotności i ciśnienia powietrza. Wszystkie informacje przesyłane są telegraficznie, telefonicznie i przez radio do centrum Weather Bureau w Waszyngtonie, które zatrudnia 1.200 osób. Komunikaty o stanie pogody układane na podstawie tych danych są z kolei rozsyłane w ciągu dwóch godzin dla tysięcy gmin, okrętów na morzu, lotników, organizacyj sportowych itp.

Komunikat

Dyrekcja Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego komunikuje, iż prace piśmienne uczniów i wszelką korespondencję należy wobec zmiany lokalu wysyłać obecnie pod adresem: Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, Warszawa, ul. Mokotowska 19 m. 6.

W każdej chwili można się zapisać w P. U. K. na kursy szkoły powszechnej, gimnazjum lub poszczególne przedmioty w zakresie tych szkół oraz na ogólnokształcące Kursy Nauki Obywatelskiej.

Nie przerywając więc zajęć zarobkowych można w domu dokształcać się i przygotowywać do egzaminu państwowego dzięki kursom specjalnie opracowanym przez Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny.

Prospekty wysyłamy bezpłatnie!

Dnia 25. grudnia 1936 r. zmarł w Panu po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami ś. p.

Włodzimierz Stulgiński

dypl. inż. Komunikacji, Prezes Pomorskiego Automobilklubu

W Zmarłym tracimy swego długoletniego Prezesa, wielce zasłużonego w rozwoju naszego Klubu i automobilizmu.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI! 9587

Pomorski Automobilklub

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Prezesa odprawione zostanie w dniu 30. bm. o godzinie 9-ej w kościele Serca Jezusowego.

Rozwój teatrów polskich w Niemczech — fikcją

„Kattowitzer Zeitung", organ mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, któremu inne pismo niemieckie przepowiadało rychły a zasłużony zgon, bierze asumpt do ataku ze zjazdu P. Z. Z. w Katowicach i wylicza wszelkie dobrodziejstwa, jakimi cieszą się Polacy w Niemczech.

Na podstawie relacji wspomnianego pisma można wnosić o kolosalnym rozwoju polskiego życia organizacyjnego w Niemczech.

„Na święcie wiosny było 2.000 ludzi w jednej tylko miejscowości" w innej znowu 6000 ludzi. Gdy z pośród półtora milionowej rzeszy zbiera się w jednym miejscu kilka tysięcy ludzi, to zdaniem pisemka niemieckiego świadczy to o stałym wzroście swobód mniejszości polskiej w Niemczech.

Z tejże relacji dowiadujemy się, że w roku 1935 Polacy w Niemczech zorganizowali aż 65 (!!) przedstawień teatralnych, odegranych przez zespoły amatorskie. Niemcy jednak nie piszą, że mają w Katowicach i Bielsku dwa teatry stałe, które pracują w idealnych warunkach wobec tych szykan, które właściwie przekreślają możliwości rozwoju nawet teatrów amatorskich. Każda bowiem sztuka teatralna może być wystawiona za opłatą do 10 mk., **pod warunkiem, że uprzednio zostanie władzom niemieckim przedłożone notarialnie uwierzytelnione tłumaczenie,** co przy małej sztuce kosztuje 200 mk (ca 300 zł.). Nadomiar, jeżeli sztuka nie uzyska aprobaty władz niemieckich, tekstu się nie zwraca, tak że tej samej sztuki nie można przełożyć w innej miejscowości, chyba nowe tłumaczenie za nową opłatą notarialną. Oto, jak naprawdę przedstawiają się możliwości rozwojowe teatru polskiego w Niemczech.

Przed zmianą kwartału!

Ostatni miesiąc czwartego kwartału ma się ku końcowi

Prosimy odnowić prenumeratę na I. kwartał wzgl. mies. styczeń 1937 r.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 28 grudnia 1936 r.

Dewizy

Belgia 89,20—89,38—89,02; Berlin 212,36—212,78—211,94; Gdańsk 100,20—99.80; Amsterdam 289,60—290,30—288,90; Kopenhaga 115,90—116,19—115,61; Londyn 25,96—26,03—25,89; Nowy Jork czeki 5,28½—5.29½—5,27; kabel 5,28½—5,29¾—5,27¼; Oslo 130,45—130,78—130,12; Paryż 24.69—24.75—24,63; Praga 18.58—18.63—18.53; Sztokholm 133,85—134,18—133,52; Zurych 121,55—121,85—121,25; Wiedeń 99,20—98,80; Mediolan 27,85—27,95—27.75; Helsinki 11,49—11,43; Montreal 5,29¼—5,26¾.

Tendencja słabsza.

Waluty

Belgi belg. 89,38—88,95; dol. am. 5,29—5,26½; dolary kan. 5,28½—5,26; floreny hol. 290,30—288,60; franki franc. 24,75—24,61; fr. szw. 121,85—121,05; funty ang. 26,03—25,87; guld. gd. 100,20—99,80; korony czeskie 17,60—17,20; kor. dun. 116,19—115,35; kor. norw. 130,78—129,80; kor. szw. 134,18—133,20; liry wł. 25,20—24.70; marki fin. 11,49—11,00; marki niem. 123.00—118,00; szyl austr. 97,00—96,00; marki niem. sr. 132,00—127,00.

Akcje

Bank Handl. 40,00; Bank Polski 106,00; Cukier 28,00; Lilpop 13,25; Ostrowiec seria b. 25,25—25,50; Starachowice 32,75. Tendencja nieco słabsza.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. inw. 1-sza em. 65,75 serie 81,50; 3 proc. poż. inw. 2-ga em. 65,00 serie nienotowane: 4 proc. konsolid. 50,75—50,00—50,25—49,38—49,00—49,38; 3 ost. dr.; 6 proc. dol. 62,00; 4 proc. premj. dol. 46,75—47,00; 7 proc. stabil. 440,00 kupon 102,27; 5 proc. obl. Banku Kom. 2-ga em. 74,00 3-cia em. 83,00 4-ta em. 83,00; 4 proc. PZK 39,25; 4 i pół pr. Pozn. Ziemstwa Kred. seria 1-sza 44, seria K 45,00; 4 i pół proc. ziemskie seria 5-ta 48,00—48,38; 5 proc. Warsz. Nowe 54,38—54,63; 5 proc. Radomia Nowe 39,00.

Tendencja dla pożyczek nieco słabsza, dla listów nieco mocniejsza.

GIEŁDA ZBOŻ.-TOWAROWA W BYDGOSZCZY z dnia 28 grudnia 1936 r.

Żyto 21—21.25; pszenica standartowa 25—25,25; jęczmień browar. 24—25; 661—667 g-l 21,75—22,25; 643—649 g-l 21,50—21,75; 620,5—626,5 g-l 20,50—20,75; owies 16,25—16.50; mąka żytnia wyciągowa gat. I 0—50 proc. wł. w. 32,25—32,75; gt. I 0—65 proc. wł. 30,75—31,25; gatunek II 50—65 proc. wł. w. 24,75—25,50; razowa 0—95 proc. 24,50—25,25; mąka pszenna gat. 1 wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 41,75—43,25; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 40,75—41,25; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 40—40,50; gat IC 0—60 proc. wł. w. 39,25—39,75; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 38,50—39 gat. IIA 20—55 pr. wł. w. 34,25—35,25; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 33,75—34.75; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 32,75—33,75; gat. IID 45—65 procent wł. w. 32—33; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 30,75—31,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 27,75—28,25; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 26,75—27,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 29,75—30,25; otręby żytnie wymiał standart. 13,75—14,—; pszenne miałkie 13—13,50 średnie 12,75—13,25; grube 13,75—14; otręby jęczmienne 14,75—15,25; rzepak zimowy bez worka 45—46,—; rzepik zimowy bez worka 41,50—43,50; mak niebieski 62—65; gorczyca 28—30; siemie lniane 39—42; peluszka 20—21; wyka 19—20; seradela 18—19; groch polny 20—21; groch Wiktoria 21—26; groch Folgera 21—24; łubin niebieski 10—11; żółty 12,50—13,50; koniczyna biała 90—125; czerwona surowa 90—110; czerwona czyszczona 97 pr. 115—130; ziemniaki jadalne pomorskie 3,50—4; jadalne nadnoteckie 3—3,50; fabryczne franko fabryka za kg pr.0,20; płatki ziemniaczane 16—16,50; makuch lniany 21—21,50; rzepakowy 17—1750; słonecznikowy 40/42% 21,50—22,50; słoma żytnia prasowana 3,25—3,50; siano nadnoteckie luzem 4—5.

Programy radiowe

Wtorek, 27 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Kolęda. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Skrzynka P. K. O. 16.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej" (refreny). 17.10 „Dnie powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona w opracowaniu Marii Kuncewiczowej. 17.25 5-ta audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe Beethovena. W programie Sonata op. 24 F-dur. Wykonawcy: Tadeusz Ochlewski — skrzypce, Janina Ochlewska - Wysocka — fortepian. 17.50 „Zdrowia, szczęście, pomyślności" — monolog Teodora Miaskowskiego, wypowie Teofil Trzciński. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach" — pogadanka — wygłosi Ludwik Szumiewski (z Łodzi). 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.20 „Dyskutujmy": „Przyrodnik czy humanista"? — dyskusję zagai dialog prof. Romana Dybowskiego i prof. Michała Siedleckiego (z Krakowa). 19.20 „Z muzyki angielskiej" Koncert w wykonaniu orkiestry Adama Hermana (z Krakowa). 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia — w opracowaniu prof. Bronisława Rutkowskiego. 20.15 Ryszard Wagner: Uwertura i scena w grocie Wenus z op. „Tannhäuser" (Filadelfijska ork. symf. pod dyr. L. Stokowskiego (płyty). 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 20.55—21.00 Przerwa. 21.00 Koncert rozrywkowy muzyki węgierskiej w wykonaniu orkiestry salonowej Rozgłośni Budapeszteńskiej. (Transmisja z Budapesztu). 21.45 „Współczesny humanizm w literaturze" — szkic literacki Stefana Flukowskiego. 22.00—23.00 Koncert rozrywkowy (transmisja z Berlina). 23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

7.25 „Parę informacyj. 7.30—8.00 Muzyka (płyty z Warszawy). 12.03—12.40 Pieśniarze Paryża. 12.50—13.00 Pomorska gazetka rolnicza. 13.00—14.00 Wszystkiego po trochu (płyty). 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Pomorza. 15.40 „Śnieg się pali" — słuchowisko dla dzieci młodszych Jadwigi Korczakowskiej. Wykonawcy: Artyści Teatru Ziemi Pomorskiej i Autorka. Udział biorą: Władysław Surzyński, Stanisław Milski, Hanna Małkowska, Jadwiga Korczakowska i inni. 16.05—16.15 „Jak spędzić święto"? pog. krajozn. w opracowaniu Henryka Gąsiorowskiego. 18.30 Z utworów Józefa Haydna (płyty). 22.40—23.00 Muzyka taneczna z dancingu Cafe - Club w Warszawie.

WAŻNIEJSZE AUDYCJE ROZGŁOŚNI POMORSKIEJ

We wtorek, 29 bm. o godz. 15,40 nada Toruń słuchowisko Jadwigi Korczakowskiej pt. „Śnieg się pali". Audycja ta przeznaczona jest dla dzieci młodszych. Opracowanie muzyczne — Władysława Surzyńskiego. Jako wykonawcy wystąpią artyści Teatru Ziemi Pomorskiej. Słuchowisko to osnute jest na kanwie Świąt Bożego Narodzenia.

Wrażenia teatralne

Dom otwarty

komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego

Wiecznie załzawieni chwalcy „dawnych, dobrych czasów" powinni stanowczo, by nie ulec przykremu rozczarowaniu — omijać „Dom otwarty". Znajdą w nim bowiem dobitnie zademonstrowane to, czego ci zatwardziali apologeci patriachalnej przeszłości rozumieć nie chcą — że owo dawne życie „cnót rodzinnych", przeciwstawiane przykładowo nowoczesnemu zepsuciu, było w istocie rzeczy dość jałowe, czcze, i marne, że ludzie, którzy nie mieli innej szansy życiowej, jak tylko wyżerkę, posagi, lokowanie się i ubezpieczanie w ciasnym kręgu swej kasty, nie byli owym kwiatem wszelakich cnót, w jakie się ich dziś bezmyślnie stroi.

Znalazłszy się już w salonach „Domu otwartego", przypatrzmy się bliżej postaciom, które są tego domu okrasą, które nadają ton życiu towarzyskiemu krakowskiego mieszczaństwa u schyłku ubiegłego stulecia. Co za typki, jakież maszkary, wylęgłe nie z bujnej fantazji facecjonisty, jeno wydarte rzeczywistości, acz odbite w krzywym zwierciadle sarkazmu. Oto głowa domu — pan Władysław Żelski, poczciwiec bez głębszych zainteresowań, dzielący miesiące miodowe między pracą w biurze a grą w szachy z wujem. Sybaryta i wałkoń, utożsamiający szczęście ogniska domowego z dosytem beztreściwej, uregulowanej wegetacji. Obiadek o 3-ciej, drzemka do 5-tej a po kawusi szachy do 9-tej. A że młodziutka żona po kątach popłakuje, bo inaczej sobie to szczęście wyobrażała — fraszka. Zwyczajne, babskie fochy. Przecież może kibicować przy szachach lub zająć się robótkami, które tak bardzo przystoją białogłowie. A zresztą — „daje jej wieczory". Więc czegóż chce więcej? Nie trudno wysnuć horoskop przyszłych losów tego tak typowego w owych czasach stadła. Czyż można się dziwić, iż z czasem pani Żelska śladem chytrej, przebiegłej i zaradnej pani Pulcherii Wicherkowskiej, zachowując pozory wzorowości małżeńskiej, poszuka sobie jakiegoś pana Malinowskiego, by doznawać odeń ciepła, którego jej biedny mężusio użyczyć nie chciał, czy nie był w stanie.

Weźmy inną odmianę society z „Domu otwartego". Oto panna Kamilla, przystojna i zdaje się posażna gąska, wypełniająca okres narzeczeństwa idiotycznym przekomarzaniem się z niemniej głupawym panem Adolfem lub waleniem z nim w 4 ręce kawałków na fortepianie. O czem ta para nie mających sobie nic do powiedzenia młodych mówić będzie w kilka lat po ślubie? I jak ułoży się ich życie? Strach pomyśleć. Albo ta młodzież „salonowa", sprowadzona niemal wprost z ulicy. Pan Fikalski — szaławiła i bęcwał, zawodowy wodzirej i pieczeniarz, płytki bawidamek i „podfruwajski", zbierający na tańcówkach laury za „genjalny wynalazek" mazura z kotylionem, pan Fujarkiewicz z Mościsk — „skończony farmaceuta" o ptasim mózgu, zamiarzający dyskontować swe społeczne stanowisko bogatym ożenkiem, pan Wicherkiewicz — kapitalny „dyplomata" — rogacz, węszący — stale na fałszywym tropie ślady zdrady swej żony, albo wreszcie obmierzła, złośliwa plotkarka pani Ciuciumkiewiczowa, oprowadzająca po balach i zabawach swą „fornalkę" — cztery starzejące się córy w nadziei znalezienia jednego chociażby zięcia. Zasuszone pannice siedzą na krzesłach przy matce, uciskającej kanapę (szczegół prawie hierarchiczny) i czekają zlitowania grzecznego dansera, nasłanego zresztą przez taktowną panią domu. Cały rok marzyły o tej czy podobnej zabawie, by przeżuwać jakżeż anemiczne wspomnienia. I jak w przykry sposób biedne te istoty wyładowywać muszą w domu swe niewyżycie. Zatrważający dokument minionych — na szczęście — czasów. Jakby tam nie było — dziś żyjemy przecież rozsądniej.

Charakterystycznym jest, iż Bałucki szczery zwłaszcza w pierwszych swych powieściach rzecznik ideologii mieszczaństwa, wysmagał je w „Domu otwartym" niemiłosiernie biczem ironii. Bolało go jako człowieka postępu i nieubłaganego wroga stańczykostwa kołtuństwo bliskich mu sfer, upatrujących w małpowaniu szlachetczyzny, w niewolniczym podtrzymywaniu tradycyj ziemiańskich istotny sens i wyróżniający je walor społeczny, a przedewszystkiem towarzyski. Nie oparł się jednak fali i popłynął wraz z nurtem. Z biegiem czasu zapał reformatorski Bałuckiego stygnie, jego poglądy przystosowują się do przyziemnych aspiracyj kołtuniejących mieszczuchów i wreszcie grzęźnie co raz bardziej w bagnie filisterstwa. Czyżby za tym w „Domu otwartym" nie poddał w poczuciu własnej winy samego siebie biczowaniu? Czyż dalekim byłoby od prawdy przypuszczenie, iż obniżenie się poziomu ideowego powieści, pisanych po r. 1880 a tem samem całkowite ich niepowodzenie nie kazały właśnie Bałuckiemu skończyć z życiem?

Mimo zaściankowości tła i akcji mimo jaskrawego przerysowania postaci i braku jakiegokolwiek pogłębienia ich charakterystyki psychologicznej, mimo wreszcie grubo ciosanego komizmu i frantowskiego dowcipu, którego ostrze czas starł (kawał o podatku na kawalerów, budzący ongi największej wesołości, minął bez wrażenia, bo spotykamy się z nim jako z sankcjonowanym już w wielu państwach rodzajem fiskalizmu) rozkoszna ta komedia zachowała do dziś dnia świeżość i aktualność. Nie tylko zaciekawia i bawi jako konterfekt — zdawałoby się — zamarłych już obyczajów z „c. i k." epoki galicyjskiej, ale zastanawia wnikliwym i nieomylnym uchwytem po przez karykaturę głębszych, niezmiennych pokładów tychże obyczajów, które jako objaw czy cienie życia zbiorowego przetrwają jeszcze długi szereg wieków. Zmieniły się tylko formy. Życie pozostało takim, jakim je widział Bałucki. Aeronautyka, telewizja, kwanty i tym podobne zdobycze nauki nie usunęły w cień Fikalskich, Fujarkiewiczów, Ciuciumkiewiczowych, nie wyparły z obiegu pieczeniarstwa perfidii, konwencjonalnego zakłamania, głupoty, sobkostwa czy plotkarstwa. Może je tylko nieco unowocześniły, „ulotniły", bowiem dziś plotkuje się przy pomocy telefonu, buja za pośrednictwem radia, sobkuje, spiskuje i zdradza w samolocie. To właśnie przypomnienie owej alfy constans życia stanowi pikanterię i urok „Domu otwartego".

Sztuka, przygotowana pieczołowicie przez reżysera **p. Szyndlera** grana była z werwą, jakkolwiek pod względem stylistycznym wykazywała pewne nierówności i wahania. P. Szyndler zarzucił — skąd inąd słusznie — tradycyjnie komediową celebrację „Domu", puszczając się na flukta parodii. Byłaby ona ciekawa i poniekąd wartościowa, gdyby nie zarysowały się w niej duże przeholowania, wobec czego całości brakło wyraźnie określonej linii. Na poły pogodna komedia, na poły zaś przerysowana groteska. Poza tym komizm nie wyłaniał się z postaci, jeno naodwrót poszczególne figury naginały się do zgóry powziętej koncepcji pokraczności. Mimo to spektakt bawił szczerze, przede wszystkim dzięki pochwały godnym wysiłkom i ambicji wykonawców, którzy dali wiele inicjatywy i mało rutyny. Tenietyzm odtwórczy w stosunku do Bałuckiego stanowił najpiękniejszą pozycję widowiska. P. **Serwiński był sympatyczny,** jakkolwiek w anemicznej roli Żelskiego nie miał wiele pola do popisu. Fikalski **p. Ko**[illegible] fikał wybornie swe taneczne pas, porywając temperamentem. P. **Nowakowski** (Wicherkowski) wystrugał przepysznego typka. Aktor o dużej pomysłowości i zdolnościach. P. **Jaglarz** (Fujarkiewicz) przeistoczył się w makabrycznie obrzmiałą kukłę „wodnika", nie był jednak fujarą. Pp. **Korecki** (Telesfor) bardzo dobry, **Dytrych** (Ciuciumkiewicz) zabawny, **Połoński** (Adolf) — bezpośredni i swobodny, **p. Leśniowski** (Wróbelkowski) — doskonały, **Lochman** (Franciszek), **Gajdecki** (Bagatelka) i **Ziemski** (Malinowski) — bez zarzutu. P. **Podgórska** (Ciuciumkiewiczowa) znakomicie uchwyciła typ plotkarskiej jędzusi, p. **Hermanowa** (Wicherkowska) była miłą „cwaniaczką", p. **Michalska** (Kamilla) nie czuła się dobrze w roli rozkapryszonej kozy, jednak zagrała ją z talentem, p. **Szabelakówna** starannie ucieleśniała nieciekawą zresztą postać Żelskiej. P. **Hawryłkiewicz** dał składną dekorację, jednak nie skorzystał ze sposobności i nie poparł koncepcji reżyserskiej parodystyczno-dowcipnym wnętrzem. **(gr.)**

GDAŃSK

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Wojewódzki Urząd Rozjemczy w Toruniu **Nr. 60/36.**

Wojewódzki Urząd Rozjemczy do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich w Toruniu na posiedzeniu niejawnym w dniu 18 grudnia 1936 r. na podstawie art. 73 i nast. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. X. 1934 r. w obwieszczeniu Min. Skarbu z dnia 5. XII. 35 r. (Dz. U. R. P. Nr. 5, poz 59)

orzekł:

Otwiera się postępowanie układowe odnośnie Emila Langego, właściciela nieruchomości w Brusach księga Brusy k 147 pow. Chojnice, nieruchomości przemysłowej w Bisewie (Firogu), księga Bisewo k. 48 pow. Kartuzy, nieruchomości Klukowo vel Głukowo księga Klukowo k. 75 pow. Kartuzy, nieruchomości w Dąbrowie, księga Dąbrowa k. 4 pow. Chojnice i tartaku parowego w Wielu pow. Chojnice i oznacza się termin 6-ciu miesięcy od dnia uprawomocnienia się powyższego orzeczenia, w którym winna zapaść uchwała w sprawie zawarcia układu z wierzycielami i to pod rygorem wszczęcia postępowania likwidacyjnego.

Jako dziennik, w którym dokonywane będą ogłoszenia dotyczące postępowania układowego, wyznacza się „Dzień Tczewski" w Tczewie; powyższe ogłoszenia winny być dokonywane również w Zarządach Gmin wiejskich Karsin pow. Chojnice, Banin pow. Kartuzy i Brusy pow. Chojnice.

Przewodniczący W. U. R.
(—) Tadeusz Szurlewicz.

Zlecenie Nr. 1255/IX. (9572

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Dnia 29 bm. o godz. 9,30 przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu:

kompl. urządzenie kina „Ermana", oszacowanego na łączną sumę 1260 zł.

Zbiórka licytantów w Chełmży przy ul. Rynek Bednarski Rep. Km. 1956/36.

Chełmża, dnia 23 grudnia 1936 r. (9569

(—) Gramowski Franciszek,
Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży.

Do akt Nr. IV Km. 1930/36, 2016/36.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV, urzędujący przy Sądzie Grodzkim w Gdyni pokój nr. 14, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1936 r. o godz. 11 w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. 10 Lutego róg 3 Maja) odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:

2 samochody ciężarowe, wartości 4500 zł.,

o godz. 15 w Orłowie (zbiórka kupców przy ul. Wielkopolskiej róg Kurpiowskiej):

1 biblioteka, 1 biurko z fotelem, 1 dywan, 1 leżanka z nakryciem, 1 lampa 4 ram., 2 fotele, 3 krzesła, 1 stół, 3 obrazy i 1 parkan z desek 2 m. wysoki i 250 m długi, oszacowanych na łączną sumę 1025 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 23 grudnia 1936 r. (9583

Komornik: (—) K. Błaszkiewicz.

Zlecenie Nr. 1571.

Numer akt: 1900/36. (9582

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni III rewiru Stefan Pyttel, mający kancelarię w Gdyni ul. Piotra Wysockiego 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 grudnia 1936 r. o godz. 11 w Gdyni ul. Świętojańska 72, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Edwarda Ochockiego i M. Wołosiaka, właśc. restauracji, składających się z fortepianu „Schweishofer", 50 krzeseł jasnych, 15 stołów restauracyjnych zwykłych, kontuaru barowego ze szklaną gablotką i kuchnią barową oraz szafki na wina, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.705.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 28 grudnia 1936 r.

Komornik: (—) Pyttel.

Zlecenie Nr. 1572. (9582

Do akt. Nr. IV Km. 1569/36, 1922/36, 2116/36, 2116/36, 2062/36, 243/36, 2084/36.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni **rew. II.**, Józef Penk, zamieszkały w Gdyni Sąd Grodzki pokój nr. 10, na zasadzie art. 601 K. P. C. ogłasza, że w dniu 2 stycznia 1936 r. odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:

o godz. 11 w Gdyni ul. Kujawska nr. 7: 1 stół biurowy, 1 fotel biurowy, 2 krzesła wied., 1 leżanka, 2 kilimy, 2 buliery cynkowe, oszac. na 125 zł.;

o godz. 11,30 w Gdyni Nowogrodzka 46: 1 waga stołowa i 10 ciężarków. 2 gablotki oszklone, 30 paczek kawy słodowej Kneippa, 50 paczek cykorii „Francka", 1 regał do składu, 1 stół składowy, oszac. na 144 zł.;

o godz. 13 w Gdyni ul. Morska 59: 1 kredens dębowy, 1 pianino, 1 bufet, oszac. na 610 zł.;

o godz. 13,30 w Gdyni ul. Morska 69: 1 kasa rejestracyjna „Anker", oszac. na 200 zł.;

o godz. 14,30 w Gdyni ul. Śląska 20: 1 szafa do książek, 1 biurko nowoczesne i fotel. 1 stół czworokątny, 1 dywan (kilim), oszac. na 490 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 29 grudnia 1936 r. (9584

Komornik: (—) J. Penk.

Zlecenie Nr. 1577.



SZCZYT WYTWORNOŚCI.

— Janie! Niech Jan powie, czy to już **ostatni** stopień!

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. **Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy,** dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności **rabat upada.** Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Czesław Kościelski, Bydgoszcz ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Pagéd'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow działami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** **Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.**